







**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Bożena Czupryńska,  
Jacek Pomiankiewicz,  
ks. Piotr Stasieczek  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz -  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Eugeniusz Wilkowski

**Okładka:**

ks. Piotr Stasieczek

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

## SPIS TREŚCI

|  |    |
|--|----|
| Od redakcji .....  | 2  |
| <b>Potrzeba myśli propaństwowej</b>  |    |
| <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....   | 5  |
| <b>Gen samozniszczenia</b>   |    |
| <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....                                 | 8  |
| <b>Nienaruszalność granic państwa</b>  |    |
| <i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....   | 9  |
| <b>Antygonia a prawo boskie</b>  |    |
| <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....                                 | 11 |
| <b>Contra spem spero</b>   |    |
| <i>Maria Konopnicka</i> .....  | 12 |
| <b>Moja piosenka (II)</b>  |    |
| <i>Cyprian Kamil Norwid</i> .....  | 12 |
| <b>Święty Stanisław Kostka</b>   |    |
| <i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i> .....                             | 13 |
| <b>Ja i ty jesteśmy jednej krwi</b>  |    |
| <i>Ks. Piotr Stasieczek</i> .....  | 15 |
| <b>Niby nie ma Cię a przecież jesteś</b>                                     |    |
| <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i> .....                                 | 16 |
| <b>Promocja książki ks. Prałata H. Kapicy <i>Kościół w Krasnymstawie</i></b> |    |
| <i>Elżbieta Patyk</i> .....  | 16 |
| <b>Ks. Henryka Kapicy troska o kondycję ducha</b>                            |    |
| <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i> .....  | 18 |
| <b>Krasnostawski Karmel w maju</b>   |    |
| <i>Irena Kulik</i> .....   | 21 |
| <b>Dziękujemy ks. Marcinowi Pydzie</b>                                       |    |
| <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....   | 22 |
| <b>Choroby zakaźne a zaburzenia psychiczne</b>                               |    |
| <i>Jan Fiedurek</i> .....  | 24 |
| <b>Solidarność a pamięć o Kopcu Unii Horodelskiej</b>                        |    |
| <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....   | 27 |
| <b>Pamięć o Kopcu Unii Horodelskiej w naszych czasach</b>                    |    |
| <i>Ks. Henryk Krukowski</i> .....  | 27 |
| <b>Niezwykłe, wstrząsające świadectwo</b>                                    |    |
| <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....   | 29 |
| <b>Fraszki refleksyjne</b>   |    |
| <i>Jan Fiedurek</i> .....  | 33 |
| <b>Współczesna sztuka</b>  |    |
| <i>Jan Fiedurek</i> .....  | 35 |
| <b>Czas historycznej próby</b>   |    |
| <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....   | 35 |

## Od redakcji

Za osnowę niniejszego numeru pisma przyjmujemy myśl propaństwową. Zaznaczamy, że problematyka ta stale jest przez nas podejmowana. Nieprzerwanie zapraszamy do dyskursu o tej kategorii, przyjmowanej w charakterze imperatywu. Co jakiś czas przekaz nasz staje się intensywniejszy. Za przykład przyjmijmy „Powinność” nr 4(40) z sierpnia 2017 r. czy nr 4(64) z sierpnia 2021 r., poświęcony zmysłowi państwowotwórczemu Józefa Piłsudskiego. Czym jest myśl propaństwowa? Najogólniej mówiąc, sprowadza się do troski o własne państwo przyjmowane za wspólne dobro. Jest takim rodzajem czynu, wysiłku myśli, który jest podejmowany z intencją przyjęcia dobrych rozwiązań służących krajowi. Człowiek ze swojej natury ma skłonności egoistyczne. Na pewnym etapie swojego rozwoju musiał przyjąć zasady życia wspólnotowego, jedną z nich jest państwo łączące w jeden byt społeczny osoby zamieszkujące określone terytorium, posługujące się jednym językiem, wypracowanymi treściami kulturowymi, religijnymi, potencjałem ekonomicznym. Nie jest naszą intencją śledzenie kolejnych etapów rozwoju państwa, zatrzymywanie się nad czynnikami kształtującymi ten charakter więzi. Przyjmujemy, że każdy z czytelników posiada podstawową wiedzę z tego zakresu. Uwagę chcemy skupić na naszych obowiązkach wobec państwa ciążących z racji tego, że pozostajemy współuczestnikami tej wspólnoty. Obce jest nam stanowisko, wedle którego odpowiedzialność za wydolność struktur państwowych ponosi jedynie ta *klasa polityczna*, która przejmuje władzę. Owszem, od niej mamy prawo oczekiwać dojrzałości politycznej, troski o sferę życia publicznego. Po 1989 r., ponownie wybijając się na niepodległość, podjęliśmy ideę budowy społeczeństwa obywatelskiego, a zatem ludzi świadomych swoich praw, ale i obowiązków, powinności wobec kraju. Jeżeli czujemy się Polakami, to przyjmujemy pełny depozyt wieków minionych, zwłaszcza w warstwie kulturowej, a ta przesądza o kondycji naszego ducha, naszej świadomości narodowej. Ponośmy wówczas współodpowiedzialność za własne państwo, za te treści, które je konstytuują. Polskość nas identyfikuje, ale i zobowiązuje. Mamy świadomość, że dla wielu stała się ciężarem, a państwo polskie przestrzenią, z której trzeba jak najwięcej wydrzeć: dla siebie, stworzonego lobby, swojego ugrupowania partyjnego albo – co jeszcze gorsze, ale niestety obecne

– interesów obcych, niepolskich. To wszystko rozgrywa się na naszych oczach, obok nas. I nie udawajmy, że tego nie widzimy. Nie możemy zatem milczeć, tym bardziej że procesy te dotyczą także naszej małej ojczyzny, tutejszej społeczności. Obserwujemy upominanie się o różne tradycje, ale w tym procesie zaczyna brakować miejsca na treści polskie i łacińskie, czyli te, dzięki którym nasze państwo istnieje. Wytrąca się nam autorytety na miarę św. Jana Pawła II, ale też miejscowe, pozostające solą tego środowiska. Żyjemy w czasie poważnych wyzwań i od tego, czy zachowamy swoją tożsamość, zależy przyszłość tej ziemi.

Nie kwestionujemy pluralizmu naszego społeczeństwa. Jednak dobrem wspólnym, przyjmowanym ponad podziałami, pozostaje interes państwa, wypracowany potencjał, wydolność struktur, to wszystko, co przesądza o jego zasadniczej tkance pozostającej tworzywem identyfikacji. Wyzbycie się tych treści nieuchronnie sprowadza się do erozji państwa, osłabiania go, a w dalszej perspektywie nieubłagane prowadzi do jego dekompozycji. W obliczu takich zagrożeń nie wolno milczeć. Jest kilka dyscyplin naukowych, które podejmują refleksję o państwie. Na ich gruncie wyodrębnionych zostało kilku nurtów postrzegania tej struktury prawno-politycznej. Jednym z nich jest szkoła realistyczna. Najogólniej mówiąc, sprowadza się ona do postrzegania państwa jako zasadniczego podmiotu w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Z tej perspektywy interes narodowy przyjmuje się za nadrzędny cel, do osiągnięcia którego dążą siły polityczne wszystkich suwerennych państw. Ważnym zagadnieniem pozostaje wyznaczanie miejsca dla etyki w tej sferze. Bez rozwijania tego wątku opowiedzieć się należy za obecnością stałych wartości w każdej ze sfer życia, a zatem i w uprawianiu polityki.

Od lat podejmujemy rękawice, ale i rzucamy. Nie boimy się poważnego dyskursu, dlatego zatem boją się ci, z którymi nie zawsze po drodze z naszym państwem? Dlaczego milczą nauczyciele, których powinnością jest kształtowanie odpowiedzialnych postaw młodych obywateli? Czym tłumaczyć ich przyzwolenie na wlewanie w młode dusze relatywizmu, w którym nie ma miejsca na polskość? Szkoła powinna pozostać miejscem wychowania patriotycznego, kształtowania treści o polskim dziedzictwie. Jeżeli w rodzinach i szkołach nie ma przekazu o odpowiedzialności za naród, podobnie społeczności lokalnych, to gdzie młody człowiek ma zetknąć się

z potrzebą zaangażowania się na rzecz państwa, jego struktur? Coraz częściej spotykamy się z opiniami, wedle których – w kontekście sprawy polskiej – mamy stracone młode pokolenie. Czy wobec takich procesów powinniśmy pozostawać beczynni i bezsilni? To są znaki aktualnego czasu. Musimy się z nimi zmierzyć.

Przesłanki te legły u podstaw kolejnego zaproszenia do dyskusji o potrzebie rozwijania myśli propaństwowej i o kształtowaniu postaw szacunku wobec własnego państwa, przyjmowanego za dobro wspólne. Udajmy się do chełmskich bibliotek, zamówmy stopy periodyków i publikacji zwartych wydanych w Chełmie, pochylmy się nad nimi i szukajmy tego rodzaju treści. Ile ich znajdziemy? Niech każdy odpowie sobie na to pytanie. Będą i tacy, którzy oznajmiają, że przy aktualnie sprawujących władzę, ten rodzaj poszukiwań jest zbędny. Z pełną odpowiedzialnością podkreślamy, pozostają w błędzie. Troska o państwo powinna być obecna niezależnie od proveniencji politycznej kolejnych ekip rządowych, podobnie samorządowych. One się pojawiają i odchodzą, a państwo pozostaje. Nam wszystkim powinna być bliska koncepcja ciągłości państwa i jego struktur. Powinna, jednak jesteśmy rozrywani różnymi antypaństwowymi wizjami życia społecznego, grą interesów różnych sił politycznych, w tym zewnętrznych. I jakże często bezwolnie im ulegamy, zatracając swój zmysł krytyczny, samodzielność w ocenie otaczającej rzeczywistości. Rezygnujemy z wysiłku intelektualnego, zadowala nas lenistwo ducha, a przez to ogarnia nas niemoc, brak otwartości na rację stanu państwa.

Problematyka ta została podjęta przez autora tekstu *Potrzeba myśli propaństwowej*. W formie implicite także przez ks. Prałata Ryszarda K. Wiñarskiego w dwóch małych szkicach, ale z niezwykle trafnymi przesłaniami: *Gen samozniszczenia* i *Antygonia i prawo boskie*. W pierwszym z nich, odwołując się do opinii Normana Daviesa, wybitnego historyka brytyjskiego, ubolewa nad osłabianiem w duszach polskich instynktu przetrwania, poczucia dobra wspólnego. Polacy nawet nie wiedzą, co mogą czy powinni przyjąć za mit założycielski narodu. W drugim szkicu ks. Prałat podkreśla, że już w czasach przedchrześcijańskich Sofokles (V w. p.n.Ch.), obok Ajschylosa i Eurypidesa najwybitniejszy tragik starożytnej Grecji, upominał się o prawa powszechne, boskie, obowiązujące zatem wszystkich. Odstąpienie od nich relatywizuje każdą ze sfer życia. Przykładem zagubionych postaw, znaczonych względnością, stał się stosunek części rodaków do obrony granic naszego państwa, a przez to do niego jako całości, odrębnego bytu.

W zagadnienia ochrony granicy, zwłaszcza na odcinku polsko-białoruskim, wprowadza gen. dr Jacek Pomiankiewicz rozważaniami *Nienaruszalność granic państwa*. Podkreślmy, nie wolno dewaluować obowiązku ich ochrony, a wiele osób, nawet środowisk, w ostatnim czasie podjęło tego rodzaju wysiłek. Jeden ze znanych polityków o funkcjonariuszach Straży Granicznej, żołnierzach mówił: „Mam wrażenie, że to wataha psów, która osaczyła biednych, słabych ludzi, tak nie postępują żołnierze. Śmiecie po prostu, to nie są ludzkie zachowania /.../ Ci żołnierze nie służą państwu polskiemu”. Rodzi się zatem pytanie, a komu służą? Z narażeniem życia bronili i bronią polskiej granicy, a to się przenosi na bezpieczeństwo wszystkich obywateli, a zatem i tego zagubionego polityka, podobnie celebrytów, osób pozbawionych poczucia związku z własnym krajem. Tego rodzaju trudne rozdziały historyczne odsłaniają rzeczywisty stosunek do własnego państwa. Wobec kategorii racji stanu państwa musimy stanąć ponad politycznymi podziałami, bieżącą walką o władzę. W aktualnych realiach pozostaje to jedynie pobożnym życzeniem.

W intencji ożywienia naszego ducha na odbiór tego, co polskie, zapraszamy do utworu Marii Konopnickiej *Contra spem spero*. Pochodzi on z okresu, gdy posiadanie własnego, niepodległego bytu państwowego było marzeniem. Dzisiaj ten dar posiadamy, ale nie potrafimy się nim cieszyć ani o niego troszczyć. Przestał nas inspirować twórczo i angażować w życiu publicznym. Ciągłe pijemy wodę z zatrutych studni (L. Rydel, J. Malczewski). Sięgamy także po myśli Cypriana Kamila Norwida.

Z cyklu o Skautach Europy ks. Piotr Stasieczek wprowadza nas, czytelników, w zasady pracy z najmłodszymi uczestnikami życia harcerskiego (w wieku 9-12 lat). Przebiega ona w Gromadzie. W niej młodzi wykonują odpowiednie zadania, zdobywają sprawności. Wszystko to odbywa się w ściśle określonym porządku mającym na celu wychowanie młodego człowieka w poczuciu obowiązku.

Kontynuujemy cykl szkiców przygotowany przez ks. Kan. Henryka Krukowskiego, przybliżający usytuowanie Kopca Unii Horodelskiej w historii nie tylko Horodła, ale w dziejach Polski. Tym razem ukazuje Książd znaki pamięci o Unii z 1988 r., jeszcze okresu PRL, w którym każde oficjalne spotkanie było koncesjonowane, i pierwszych dwóch dekad III Rzeczypospolitej Polskiej *Pamięć o Kopcu Unii Horodelskiej w naszych czasach*. O wyborach z tych lat Polacy już sami decydowali. Ks. Kanonik należy do tego nielicznego grona osób, które zachowują pamięć

o każdym wydarzeniu przypominającym decyzje z 1413 roku. Legły przecież one u podstaw budowania Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

I w tym numerze zapraszamy do pochylenia się nad przekazem najnowszych książek ks. Prałata Henryka Kapicy, kapłana wielkiego formatu, wiernego syna Kościoła i Ojczyzny. Elżbieta Patyk, dyrektor Biblioteki Powiatowej w Krasnymstawie, wprowadza nas w klimat spotkania autorskiego z 24 października 2022 r., podczas którego zaprezentowana została dwutomowa praca *Kościół w Krasnymstawie*. Swoje refleksje zawarła w tekście *Promocja książki ks. Prałata Henryka Kapicy Kościół w Krasnymstawie*. Natomiast Zbigniew Waldemar Okoń powraca jeszcze do książki *W trosce o kondycję ducha*. Przypomnijmy, jest ona zbiorem – wydanym w dwóch dużych tomach – pism publicystycznych ks. Prałata. Za osnowę swoich rozważań Pan Zbigniew przyjął system wartości redaktora i wydawcy „Pokoju i Mocy” oraz „Bożych Sieci”. Wpisuje się on w ponadczasowe treści, a zatem stałe, niezienne. Autor wskazuje także na cechy bogatej osobowości ks. H. Kapicy, w tym znaczone Jego silnym indywidualizmem. Odnotujmy, że wreszcie krasnostawski „Nestor” dostrzegł, że te książki się ukazały. Ale tylko tyle, bez jakiegokolwiek próby zmierzenia się z ich zawartością, przesłaniem, wnoszoną sferą idei. Najwyraźniej ładunek aksjologiczny tychże publikacji na tyle jawi się wymagającym, że – jak dotąd – reakcję redakcji sprowadza do relacyjnego gestu. Dobrze, że skupiamy się na osiągnięciach piśmienniczych ks. H. Kapicy. Nie zominajmy jednak, że Jego wielkim dziełem jest stworzenie od podstaw krasnostawskiego Karmelu. Piórem dr Ireny Kulik przypominamy o tym wyjątkowym przedsięwzięciu, w równej mierze oddającym zakres zatroskania ks. Prałata o duchową kondycję człowieka.

Piórem O. Prof. dr. hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD, relatora Watykańskiej Dykasterii do Spraw Kanonizacyjnych, zapraszamy do zatrzymania się nad postacią św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Ojciec Relator podnosi, że pozostaje on „świętym z wczoraj z przesłaniem na dziś”. Zechcemy odczytać to przesłanie, wszak młodym osobom potrzebne są wzorce. Od dorosłych zależy, czy wśród nich pojawi się młodzienc z Rostkowa.

Nauki biologiczne nie są w stanie wskazać na wszystkie przyczyny chorób przewlekłych, w tym zaburzeń psychicznych, coraz częściej dotykających współczesnego człowieka. Badacze dowodzą, że istnieje związek między tego rodzaju zaburzeniami a chorobami zakaźnymi (wywołanymi przez mikroorganizmy). Problematykę

tę podejmuje Prof. dr hab. Jan Fiedurek w interesującym, uniwersyteckim wykładzie *Choroby zakaźne a zaburzenia psychiczne*. Należy się nad nim zatrzymać nie tylko ze względów poznawczych. Zapraszamy także do lektury wiersza Pana Profesora i Jego fraszek refleksyjnych pozostających formą dyskursu Autora z pojawiającymi się znakami czasu.

W dyskusji akademickiej za podstawowe kryterium przyjmuje się aspekt poznawczy. W dochodzeniu do prawdy nie ulegamy ograniczeniom świata polityki czy lansowanych trendów poprawności kulturowej. Naszym obowiązkiem pozostaje jedynie zachowanie podmiotowości interlokutorów. W każdej innej przestrzeni staramy się zachować wolność wypowiedzi. W tak prowadzonym dyskursie sytuujemy narrację o wywiadzie rzece Prof. dr. hab. Włodzimierza Osadczego z ks. Biskupem Marianem Buczkim, emerytowanym ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej. Jeżeli chcemy rozumieć najnowsze dzieje Polaków, nie tylko pozostających na Wschodzie, to koniecznie musimy sięgnąć po tę lekturę.

Każdej osobie, zatroskanej o treści wyznaczające rytm życia duchowego społeczności lokalnej (małej ojczyzny), nie jest obojętne, jakimi wartościami znaczone są podstawowe sfery życia wspólnotowego. Do nich bezspornie należy wychowanie młodego pokolenia. Od dawna jest przyjęte, że jednym ze znaków tego procesu pozostaje osoba patrona danej szkoły, wszak to ona najpierw uosabia jej system aksjologiczny. W poprzednim numerze pisma podnieśliśmy, że patron Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich w Chełmie pochodzi jeszcze z systemu komunistycznego i jego preferencje ideowe nie są koherentne z dzisiejszymi oczekiwaniami. Nasz głos osadzony został na źródle pierwotnym, jakim pozostają zapisy pochodzące spod pióra samego patrona. Wystarczy się nad nimi zatrzymać i przeczytać je ze zrozumieniem. W tym numerze zamieszczamy tekst *Czas historycznej próby*. Stańliśmy przed ważnym wyzwaniem. Ten spór stanie się – niezależnie od jego przebiegu – jedną z odsłon rzeczywistych intencji chełmskiego establishmentu politycznego, tutejszego środowiska piszących, miejscowej inteligencji. Po której ze stron się opowiemy? Redakcja „Powinności” nie będzie ani wygrana, ani przegrana, wszczęła nieuchronny dyskurs i zaprasza do uczestnictwa w nim [nie jest to nasz pierwszy głos o wyborach ideowych K. Jaworskiego, por. „Powinność”, nr 1(49), luty 2019]. Stale podkreślamy, że zasadniczy spór naszych czasów sprowadza się do sporu o wartości. Poczekajmy zatem, czy pojawi się tu miejsce na te,

które wylaniają się z ponadczasowego porządku, czy też pozostaną znaczone materializmem w komunizującej odsłonie ze wszystkimi tego konsekwencjami (w tym znaczonej kategorią walki klas, do której patron jednoznacznie się odwoływał). Wbrew opiniom niektórych osób dotykamy – po 1989 roku – jednego z najważniejszych chełmskich rozdziałów sporu o wartości.

Już podczas zamykania tego numeru pisma redaktor odpowiedzialny otrzymał tekst dr. Pawła Kiernikowskiego, w którym – rezygnując z kultury wypowiedzi – podjął dziwnie rozumianą obronę K. Jaworskiego. Autorowi tekstu *Komunizujący patron chełmskiej szkoły* przypisał treści, których w jego narracji nie ma. Jak wynika z zapisu e-maila, skierowanego na adres odbiorcy, został on napisany na zamówienie. Z u-

wagi na jego rozmiary nie ma możliwości zamieszczenia go w tym numerze. Zostanie opublikowany w kolejnym, ze stosownym odniesieniem się do jego zawartości.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty, a Pani Barbarze Waryszak za przygotowanie nowej szaty graficznej okładki. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinnoosc>.

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Potrzeba myśli propaństwowej

*Eugeniusz Wilkowski*

**P**odejmowane rozważania rozpocznijmy od przytoczenia przebiegu rozmowy z jednym z prominentnych przedstawicieli chełmskiego establishmentu politycznego, aktualnie pozostającego po stronie sprawujących władzę. Podczas niej otrzymał pytanie, czym tłumaczyć fakt, że wiele osób z jego obozu na co dzień prezentuje postawy akościelne, niejednokrotnie antykościelne, ale podczas kampanii wyborczych szuka wsparcia politycznego u księży proboszczów? Przez chwilę się zastanawiał, po czym oznajmił, że taka jest taktyka kierownictwa, on jedynie wykonuje polecenia, a zatem nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Innym razem ten sam interlokutor odpowiedział, że w świecie polityki nie istnieje kategoria uczciwości, liczy się jedynie skuteczność. Nie ukrywał, że też o nią zabiega, bo pozwala sięgać po beneficja, stąd rozmowa o odpowiedzialności w życiu publicznym nie ma sensu, a na pewno już w odniesieniu do struktur państwa. Każdy, kto szuka wyrazów troski o kondycję jego struktur, jest *najzwyczajniejszym naiwniakiem*. I dodał, że należy się nauczyć zadbać o swoje *interesy*. Jeżeli mam władzę – kontynuował – wszyscy się ze mną liczą, zabiegają o moje względy, moją obecność, w każdym innym przypadku stają się *nikim*. Tego rodzaju postawy nie należą do rzadkości, więcej, stały się dominujące. Są i tacy przedstawiciele rządzącego establishmentu, którzy w rozmowie prywatnej przyznają, że obecnie brak jest troski o

państwo, ale wówczas rozmawiają przyciszonym głosem, i zastrzegają, że do tych słów na zewnątrz nie można się odwoływać. Z tymi osobami można jeszcze podejmować poważniejsze



Jan Styka, Polonia. Konstytucja 3 Maja (fragment)

dyskusje, ale w oficjalnym przekazie zdecydowanie pozostaną po stronie prymatu racji partyjnych. Mają świadomość, że im wszystko zawdzięczają. Niestety, ciągle trwa czas, jedynie w innej odsłonie, że o awansie społecznym, pracy

zawodowej, zajmowanym stanowisku, otrzymywanych dotacjach decyduje partia, niezależnie od proveniencji politycznej. Gdzie jest zatem miejsce dla tych, którzy dostrzegają potrzebę, a nawet konieczność, obecności rozwoju myśli propaństwowej będącej wyrazem utożsamiania się z interesami państwa? I przy tym pytaniu zatrzymajmy się, wszak to ono dzieli obywateli na wrażliwych na sprawę narodową i pozostających wobec niej obojętnych czy nawet cynicznych.



Jan Styka, Sen wolontariuszów polskich w okopach francuskich

Na łamach naszego pisma wielokrotnie podejmowaliśmy rozważania o sprawie narodowej, wskazując na jej związki z państwem, instytucją sensu stricto prawnopolityczną. Podnosiliśmy, że naród może trwać bez państwa, ale też akcentowaliśmy, jak znaczącą siłą w jego rozwoju stają się jego struktury. Są różne koncepcje dotyczące genezy państw i ich znaczenia historycznego. W czasach współczesnych, w dobie określanej mianem globalizacji, pojawiły się transnarodowe wizje państwa, przyjmujące założenie o powolnym ich zanikaniu na rzecz struktur międzynarodowych. Nie zapominajmy, że w rozważaniach o państwie ważną pozycję zajmuje realistyczna koncepcja państwa, która zakłada, że to właśnie one są i pozostaną podstawowymi podmiotami zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Jeżeli śledzimy aktualny bieg zdarzeń, to wydaje się, że w praktyce potwierdzają one założenia tej szkoły. Nawet instytucje Unii Europejskiej wy-

korzystywane są – wbrew pierwotnym założeniom – do realizacji polityki poszczególnych krajów, zwłaszcza silniejszych. Obserwujemy równocześnie spór pomiędzy zwolennikami Europy, jako unii suwerennych państw, a jej federalizacji. Będzie on przybierał różne formy i różną siłę natężenia. Nic jednak nie zapowiada kresu państw narodowych, niezależnie od tego, jakiej części naszego kontynentu dotyczą. Więcej, w zjednoczonej Europie liczyć się będą silne państwa o sprawnie zarządzanych strukturach, a zatem wydolnych, przyjaznych wszystkim obywatelom. Jest szereg czynników, które decydują o sile danego kraju. Jednym z nich pozostaje stosunek mieszkańców do własnego państwa jako wspólnego dobra, będącego gwarantem każdego rodzaju bezpieczeństwa, zarówno personalnego, jak i strukturalnego.

Pomimo różnych tendencji globalizacji myślenie państwowotwórcze, a zatem to, które wypracowuje pozytywne nastawienie obywateli wobec własnego państwa, i wskazuje na potrzebę podejmowania działań mających na uwadze jego dobro, nie jest kategorią przebrzmiałą, historyczną, już nieaktualną. Mamy świadomość, że są środowiska, w których troska o własne państwo jest relatywizowana, a nawet negowana. Na postawach polskiej klasy politycznej zaciążyły najpierw zabory, okres wojny, a potem długie lata trwania zniewalającego systemu komunistycznego. Pozostawił on potężne spustoszenia w duszach rodaków, z których nie możemy wyjść po dzień dzisiejszy. Po 1989 r. pierwszy raz w swojej historii drogą pokojową wybiliśmy się na niepodległość. Gdy ponownie pojawiła się suwerenność państwowa, nie potrafiliśmy się nią cieszyć. Dla wielu stała się ona ciężarem, niezrozumiałym bytem, nawet przedmiotem drwin i urągań. Ten charakter narracji o państwie podchwyciła część publicystów, literatów, celebrytów. Polskie zatrute studnie (L. Rydel, J. Malczewski) zapełniły się wodą z nowymi truciznami. Zamęt ten umiejętnie zaczęli podsycać politycy starający się jedynie o skuteczność swoich psychomanipulacji. W miejsce debaty publicznej wprowadzony został język skandali, brak poszanowania tych treści, które przesadzają o naszej tożsamości kulturowej, niszczenie autorytetów, nawet tej miary, jakim pozostaje św. Jan Paweł II. Twórców kultury zaczęła rozdzierać względność, moda na bylejąkość, kulturę masową, powielaną, każdą, byle tylko nie polską i nie łańską.

Czy w tak zrelatywizowanym świecie łatwo jest się odnaleźć uczciwemu człowiekowi, który ma prawo zaufać tym, którym w normalnych

warunkach powinien? Nie został bowiem przygotowany do odczytywania zagrożeń, które wlewają się z różnych stron. Miał dosyć rządów poprzedników. Dlatego uwierzył w zapowiadaną przez aktualnie rządzących rewolucję moralną, bowiem od lat oczekiwał skutecznego państwa dającego wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Z tych racji przypisał im nawet możliwość spełnienia i takich rozwiązań, które pozo-



Jan Styka, Polska Zmartwychwstała

stawały dotąd jedynie w sferze marzeń. I ten potężny kapitał dał historyczną, niebywałą szansę posiadającym większość parlamentarną po 2015 r. Takie możliwości pojawiają się jedynie raz na jakiś czas. Można było uporządkować struktury państwa, uczynić je sprawniejszymi, przyjaznymi wszystkim. I powtórzyła się scena z *Potopu* Henryka Sienkiewicza, w której to Janusz Radziwiłł porównuje Polskę do kawałka sukna. Jeżeli jesteś silniejszy, to więcej go sobie wyrwiesz. Obiektywnie patrząc, należy dostrzec to wszystko, co zostało podjęte. Tylko zaciętrzewieni nie potrafią tego zobaczyć i docenić. Stawką jednak była rewolucja moralna, gruntowna naprawa państwa, a z tej próby rządzący nie wyszli obronną ręką. Najpierw zaczęto obsadzać wszelkie stanowiska osobami miernymi, ale *wiernymi*, deklarującymi lojalność partyjną, a tę podniesiono do kategorii cnoty. Nowi beneficjenci, swoimi dotychczasowymi biografiami, nie dawali świadectw troski o dobro publiczne, o państwo, ale dla rozdających beneficja nie było to ważne. Osoby te miały pokornie przyjmować

narzucane rozwiązania i posłusznie je wykonywać. W 2015 r. nowemu układowi politycznemu sprzyjały też szerokie kręgi inteligencji otwartej na poszukiwania lepszych rozwiązań, ale drogą dochodzenia merytorycznego, niejednokrotnie krytycznego, ze swojej istoty życiodajnego dla postaw propaństwowych. Jednak stosunkowo szybko zostały zmarginalizowane, odtracone. Stały się zatem na uboczu ważnych wydarzeń. Obóz rządzący zapomniał o podstawowej zasadzie, że każda *klasa polityczna*, jeżeli zamyka się na osoby myślące, poszukujące nowych rozwiązań, stosunkowo szybko marnieje. Tylko wchłanianie ich staje się gwarantem świeżości i skuteczności po stronie sprawujących władzę. Dla organizującego się państwa, a nasz kraj ciągle do takich należy, kwestia *klasy politycznej* pozostaje sprawą podstawową. Jeżeli ma być utrzymana suwerenność Polski, jeżeli kraj nasz ma istnieć i się rozwijać, musi zostać wykształcona grupa zdolna do kierowania państwem, podobnie małymi ojczyznami, w imię interesów nadrzędnych, przyszłości narodu. Tymczasem przeróżne lobby, grupy interesów bezwzględnie dążą do pomnażania swoich korzyści, głównie materialnych, przy pomocy struktur państwa, jego kosztem, uchylając się równocześnie od obowiązków. Z tych, ale i innych powodów, zapomniano, że bez stosownej refleksji o państwie, jego zadaniach, przenoszonej w teksty, debaty, w szerszy dyskurs publiczny, takich postaw nie wykształcimy. Opozycja natomiast, zamiast wypracowywać argumenty natury merytorycznej, nie przebiera w środkach walki politycznej, odwołując się wprost do *ulicy i zagranicy*. W tym ferworze walki jeszcze silniej uderza się w struktury państwa, tożsamość kulturową w imię osiągnięcia celów czysto partyjnych. Wszyscy byliśmy świadkami nieokiełzanego egoizmu niektórych *kast* zawodowych, czytelnie prowadzących do anarchizacji kraju. Nawet w sprawach najważniejszych, decydujących o pozycji państwa nie ma już rzeczowych dyskusji. Nie do pomyslenia jest realizacja projektów ponad podziałami politycznymi, a z gruntu racji stanu państwa koniecznymi. Zakwestionowano nawet potrzebę obrony jego granic. Takiego prymatu obcych interesów od dawna nie było nad Wisłą. Czy zatem powinniśmy się dziwić postawie przedstawicieli establishmentu politycznego Chełma, ośrodków mu podobnych, że obce są im postawy propaństwowe? Przy tym przyznajmy, czy oczekujemy od nich takich postaw? Raczej nie, a nawet zdecydowanie nie. Sami bowiem ulegamy konformizmowi i akceptujemy jego obecność u rządzących, piszących, kształtu-

jących opinię publiczną. Czy nie jest tak, że narzucającej unifikacji oprzeć się mogą już jedynie jednostki? Zachowanie wolności myśli najwyraźniej staje się luksusem.

Zapytajmy siebie i obok nas stojących, ile w tym czasie w naszej małej ojczyźnie powstało tekstów prowadzących dyskurs o potrzebie kształtowania postaw wspierających państwo? Mieliśmy odwagę bronić tych treści, które przesądzą o naszej tożsamości kulturowej czy też przyjmowaliśmy postawy milczenia, uniku, dezercji? Czy odwołujemy się do dziedzictwa wieków minionych, zwłaszcza w warstwach kultury, dostrzegając w nich to, co polskie i łacińskie? A czy przypadkiem nie stawaliśmy po stronie tych, którzy realizują niepolские cele, stwarzając zagrożenie dla naszego państwa? Dlaczego boimy się stanąć w obronie wartości przesądających o naszej identyfikacji narodowej? Wojciech Wasiutyński posiadanie trwałego

państwa określili mianem *istotności nieśmiertelnej, najcenniejszym dobrem zbiorowym*. Dobro zbiorowe zobowiązuje, rodzi współodpowiedzialność. Podnosił, że do kierowania państwem konieczne jest wykształcenie *klasy politycznej* rozumiejącej tę konieczność dziejową. Przy tym pytał, czy wystarczy czasu, aby się ona uformowała? I w tym momencie otwiera się miejsce na opinię społeczną, na oddolny nacisk społeczeństwa. Od polityków należy wymagać postaw dojrzałych, bez oglądania się na demagogiczne hasła, a na myśl państwową. Ilu jednak spośród nich rozumie tę potrzebę, ten zakres odpowiedzialności? Wolimy ciche przystanie, by się nikomu nie narazić, o niczym ważnym nie napisać, o nic istotnego nie zapytać. Jeżeli zwracamy uwagę na państwo, to jedynie w kontekście nowych oczekiwań od niego. Czy wykrzeszemy z siebie siły, by przerwać ten proces, wyzwolić poczucie odpowiedzialności?

## Gen samozniszczenia

*Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

**N**orman Davies, patrząc z pewnej perspektywy na Polskę i Polaków, twierdzi, że my, Polacy, nosimy w sobie tajemniczy gen samozniszczenia. To nie jedyna opinia Daviesa o Polakach, są jeszcze inne. Na przykład taka: „Polacy są przede wszystkim patriotami. Wiele razy dowodzili, że są gotowi umierać za ojczyznę; tylko nieliczni są jednak gotowi dla niej pracować” (*Boże igrzysko. Historia Polski*).



Artur Grottger, Świętokradztwo

Niektórzy twierdzą, że jeśli ktoś mieszka w Londynie czy za granicą, to ma niewielkie prawo, by się wypowiadać na temat cnót i przywar Polaków, ponieważ jego sąd obarczony jest

dużym ryzykiem błędu. Źle się widzi z daleka. Osobiście uważam, że trzeba z uwagą wsłuchiwać się w głosy z zewnątrz, zwłaszcza te rozsądne i życzliwe, bo w końcu nie mamy zbyt wielu szczerze oddanych sprzymierzeńców.

Historyk musi trzymać się faktów, w przeciwnym razie jego przemyślenia dotyczą próżni. Podobny byłby etruskim kapłanom zajmującym się haruspicią, czyli wrózeniem z wnętrzości zwierząt ofiarnych. Davies jest rzetelnie wykształconym naukowcem i próbuje powiedzieć, że są w naszej historii wyraźne oznaki samozniszczenia. Świętujemy rocznice klęsk i nieudanych powstań. Akcentujemy różnice i wszystko, co nas dzieli. Nie wyciągamy wniosków z doświadczeń historycznych. Osłabiamy w sobie instynkt przetrwania i poczucie dobra wspólnego. Nie mamy odwagi rzetelnie i źródłowo oceniać swojej historii, więc ją niesłusznie idealizujemy. Nie bardzo wiemy, co uznawać za mit założycielski, który ma przeciwieństwo każdy naród.

W najnowszej historii byłoby to zapewne powstanie „Solidarności”, ale sami utopiliśmy jej idee i etos w ścieku wylewanych na siebie pomij. W świadomości przeciętnego Europejczyka to nie powstanie „Solidarności”, ale zburzenie Muru Berlińskiego uznawane jest za klucz do przemian dziejowych. Jak naiwne dzieci daliśmy sobie odebrać historyczny symbol, bo traktowaliśmy go trochę jak talizman, a trochę jak zabawkę. Nasza wina! Norman Davies ma rację: jest w nas gen samozniszczenia. Niestety!

# Nienaruszalność granic państwa

*Jacek Pomiankiewicz*

**T**reść artykułu piątego Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku wprost mówi o niepodległości państwa i nienaruszalności granic: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”. Zapis ów należy czytać w powiązaniu z art. 26 ust. 1 Konstytucji, zgodnie z którym Siły Zbrojne RP mają chronić niepodległość państwa i niepodzielność jego terytorium oraz zapewniać bezpieczeństwo i nienaruszalność jego granic. Prezydent RP jest Strażnikiem realizacji tychże zadań, gdyż jako najwyższy przedstawiciel RP, gwarant ciągłości władzy państwowej oraz zwierzchnik Sił Zbrojnych RP ma stać na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium. Natomiast obowiązek zapewnienia integralności terytorialnej Polski ciąży na licznych organach władzy publicznej, co przekłada się na konieczność podjęcia szeregu działań ochronnych, mających zapewnić nienaruszalność i bezpieczeństwo granic, a tym samym nienaruszalność terytorium państwa. Realizowanie tego pryncypialnego dla państwa obowiązku wymaga przedsięwzięć i działań w wielu obszarach zarówno o charakterze politycznym, militarnym, administracyjnym, jak i np. sanitarnym. Ochrona granic państwa realizowana jest w praktyce poprzez zapobieganie nielegalnym przepływom towarów i osób, przed wprowadzaniem substancji i materiałów niebezpiecznych, przez zwalczanie przestępczości transgranicznej, przestępczości z udziałem cudzoziemców oraz utrzymywanie przejść granicznych.

Szczegółowe zadania i kompetencje w zakresie ochrony granic naszego państwa reguluje ustawa z 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej. Za ochronę granicy na lądzie i na morzu oraz kontrolę ruchu granicznego ustawa czyni odpowiedzialnym ministra spraw wewnętrznych i administracji, który realizuje swoje zadania za pomocą Straży Granicznej, specjalistycznej umundurowanej i uzbrojonej formacji.

Granica Rzeczypospolitej Polskiej zawsze miała i dziś również ma znaczenie szczególne nie tylko z punktu widzenia naszego państwa, ale także ze względu na stosunki międzynarodowe. Polska, stając się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO), jak również wstępując do Unii Europejskiej i strefy Schengen, zobowiązana została do pełnienia roli państwa granicznego, stając się odpowiedzialną za obsługę najdłuższej zewnętrznej granicy lądowej UE liczącej ponad 1200 km (z Rosją, Białorusią, Ukrainą). Położenie geopolityczne Polski powoduje, że ochrona granicy wschodniej RP jest ważnym zadaniem, newralgicznym wręcz celem nie tylko dla polityki państwa polskiego, ale również europejskiej, unijnej.



Plot graniczny, fot. Joanna Szubzda

Obowiązkiem każdego państwa, ustanawianym przez prawo wewnętrzne, jest zapewnienie bezpieczeństwa granic i stanowi to konieczny warunek w zagwarantowaniu bezpieczeństwa obywateli kraju oraz porządku publicznego państwa. Latem 2021 roku białoruskie służby w sposób jawny i zorganizowany stopniowo sprowadzały pod granicę z Polską, Litwą i Łotwą migrantów z Bliskiego Wschodu, którzy deklarowali chęć przedostania się do krajów Europy Zachodniej i koczowali w pobliżu granicy. Sytuacja rozwijała się dynamicznie, a polscy, litewscy i łotewscy funkcjonariusze służb granicznych odnotowywali coraz więcej prób nielegalnego przekroczenia granicy. Stan ów uległ zaostrzeniu, nabierając również wymiaru kryzysu hu-

manitarnego (kobiety, dzieci, choroby, brak pożywienia, opieki medycznej, brak zabezpieczenia przed niskimi temperaturami itp.).



Plot graniczny, fot. Joanna Szubzda

W związku z rosnącą liczbą prób nielegalnego przekroczenia granicy we wrześniu 2021 r. Prezydent RP wydał rozporządzenie, wprowadzające na okres 30 dni stan wyjątkowy na obszarze części dwóch województw: podlaskiego i lubelskiego - w pasie przygranicznym na terenie 183 miejscowości. W październiku stan ten został przedłużony o kolejne 60 dni. Wprowadzenie stanu wyjątkowego w części Polski wzbudziło zarówno w parlamencie, jak i w społeczeństwie sporo kontrowersji. Podnoszona wówczas krytyka dotyczyła przede wszystkim objęcia mediów zakazem przebywania w strefie stanu wyjątkowego oraz ograniczenia prawa dostępu do informacji publicznej (m.in. wątpliwości i zapytania w tym zakresie Rzecznika Praw Obywatelskich). Dziennikarze, działacze różnych ruchów zorganizowanych oraz osoby postronne nie miały wstępu na obszar objęty stanem wyjątkowym. Jedynie polskie służby i administracja miały wyłączną możliwość informowania opinii publicznej odnośnie sytuacji na granicy.

Obowiązek ochrony granicy z Białorusią spoczął przede wszystkim na odpowiednich służbach, czyli Straży Granicznej wspieranej przez wyznaczone jednostki Sił Zbrojnych RP, Policję oraz służby specjalne. Do eskalacji napięcia i wzmożenia presji migracyjnej doszło na początku listopada 2021 roku, kiedy to na granicy polsko-białoruskiej w okolicach przejścia granicznego w Kuźnicy zebrały się setki cudzoziemców, którzy siłą próbowali przedrzeć się na terytorium Polski. Od tego czasu Straż Graniczna zmagala się dziennie z licznymi próbami nielegalnego przekroczenia granicy nie tylko w sposób skryty, ale i jawnie, za pomocą siły. Migranci próbujący przedostać się na terytorium Polski,

często zachowywali się agresywnie wobec polskich funkcjonariuszy Straży Granicznej, policjantów i żołnierzy, stosując nie tylko agresję słowną, ale też rzucając kamieniami albo używając oślepiających świateł laserowych.

W listopadzie 2021 r. podjęto decyzję o budowie zapory na granicy białoruskiej, jako przedsięwzięcie strategiczne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Wybudowana w ciągu kilku miesięcy zaporą, o długości ponad 180 km, wzdłuż granicy polsko-białoruskiej składa się z 5-metrowych stalowych słupów zwieńczonych półmetrowym zabezpieczeniem ze specjalnego drutu kolczastego (concertina). W celu uniemożliwienia nielegalnego przekroczenia granicy zaporą jest wyposażona w infrastrukturę perymetryczną, m.in. w czujniki, kamery i inne urządzenia techniczne. Na rozbudowę zabezpieczeń na granicy z Białorusią zdecydowała się również Litwa, wznosząc ogrodzenie wraz z systemem monitorującym na długości ok. 500 km.

Są to rozwiązania dobrze znane z doświadczeń innych państw. Latem 2021 roku Grecja postawiła 40-kilometrowy mur o wysokości 5 metrów na granicy z Turcją, wzmocniony specjalistycznym sprzętem w celu zapobieżenia napływowi migrantów z Afganistanu. Turcja z kolei odgrodziła się od Iranu i Syrii. Od Turcji natomiast odgrodziła się też Bułgaria, a Węgry od Serbii, ta zaś od Macedonii Północnej. Hiszpania wzniosła wysoki na 6 m płot ze stali i drutu kolczastego na granicy swoich terytoriów w Afryce (Ceuta i Melilla) z Marokiem. Poza Europą wspomnieć należy także choćby mur na granicy stanu Teksas z Meksykiem liczący ponad 700 km długości oraz długie mury Indii na granicy z Bangladeszem i Pakistanu na granicy z Afganistanem.



Plot graniczny, fot. Joanna Szubzda

Kryzys na granicy polsko-białoruskiej, wywołany w 2021 r., stanowi poważne zagrożenie zwłaszcza dla Polski, krajów nadbałtyckich, ale ogólnie dla całej Unii Europejskiej. Metody i

środki wykorzystywane w celu jego zakończenia mają przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo granicy, co jest zadaniem niezwykle trudnym. Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej jest wciąż skomplikowana i napięta. Codziennie Straż Graniczna, wspomagana przez wojsko i Policję, odnotowuje kilkaset prób nielegalnego przedostania się na terytorium Polski.

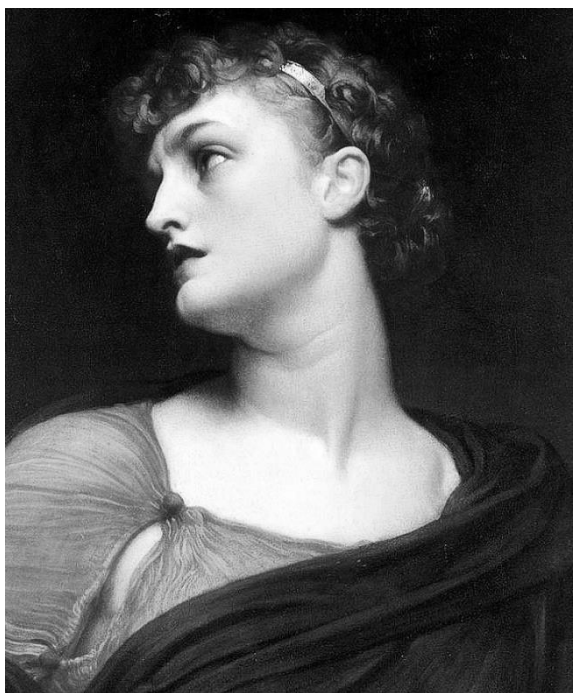
Sytuację w obszarze nadgranicznym ostrzeżać należy w szerszym kontekście politycznym. Konsekwentnie realizowany nacisk migra-

cyjny na Polskę, przy wykorzystywaniu argumentu humanitarnego, jest elementem wojny hybrydowej prowadzonej przez Białoruś i Rosję przeciwko Unii Europejskiej. Polska sprzeciwia się wpuszczaniu migrantów na swoje terytorium, tym samym chroniąc terytorium strefy Schengen, w której zniesione są kontrole na granicach wewnętrznych między państwami-stronami, co powoduje, że osoby przedostające się do Polski mogą w niekontrolowany sposób dotrzeć do każdego kraju objętego strefą Schengen.

## Antygona a prawo boskie

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Mógłbym się powołać na dziesiątki wypowiedzi z Magisterium Kościoła lub wprost na nauczanie samego Jezusa, ale postanowiłem odwołać się do klasycznego dramatu, a konkretnie *Antygony* Sofoklesa. Tytułowa bohaterka w krytycznym momencie wygłasza pochwałę i wyższość praw boskich nad prawem ludzkiego despoty: „Narodzie Tebański! Stoję przed wami z czystym sumieniem. Zgodnie z wiarą i naszą odwieczną tradycją po-



Frederic Leighton, Antygona

grzebałam zwłoki Polinejkesa. Okrutny Kreon wydał nakaz pozostawienia ciała mego brata psom i sępom na pożarcie. Rodacy! Czy władca ma prawo sprzeciwić się bogom? Czy może żądać tego od swoich poddanych? Nie! Kreon posunął się zbyt daleko w swych nakazach. Nadużył swej władzy. Prawo ziemskie nie może równać się z prawem boskim! Według prawa jestem zbrodniarką, lecz postąpiłam zgodnie z nakazami prawa boskiego i mam czyste sumienie. Choć Kreon mnie więzi, ja jestem wolna!

Tebańczycy! Pogrzebałam ciało brata mego i jaką otrzymałam podziękę? Wyrok śmierci. Czy słusznie? Osądźcie sami. Wierzę jednak, że wśród was nie ma nikogo, kto uwierzyłby, iż prawo ziemskie może równać się z prawem boskim. Wierzę, że rozgrzeszyliście mnie, rodacy. Ja, Antygona, wolę umrzeć z czystym sumieniem niż żyć ze świadomością niespełnienia ostatniej posługi wobec brata”.

Cokolwiek by mówił o starożytnym pogaństwie, to miało w sobie jakiś rodzaj *sacrum*, które było respektowane przez ogół. Współczesne neopogaństwo, mimo buńczucznych deklaracji o tolerancji i wolności religijnej, jest kompletnie pozbawione odniesień transcendentnych. Jedyne *sacrum*, które ma pozostać nietykalne i poza wszelką krytyką, wydaje się być ludzka wolność posunięta do granic absurdu. Odrzucając prawa boskie, skazujemy się na prawo, które jest rodzajem umowy społecznej, którą każdy może dowolnie interpretować lub zastąpić każdą inną, niekoniecznie lepszą.

Jeśli nie chcemy się uczyć od Jezusa i Kościoła, to chociaż posłuchajmy rozumnej i wrażliwej Antygony, która łączy w sobie respekt, pokorę i wierność.

## Contra spem spero

Przeciw nadziei, co stoi na chmurze  
 Łez, prędkim wichrom rzuciwszy kotwicę,  
 I obrócony wzrok trzyma na burze  
 I nawałnice,  
 W niezgasłe gwiazdy ufam wśród zawiei  
 Przeciw nadziei.

Tak pieśniarz ślepy, gdy go noc otoczy,  
 Choć wie, że rankiem nie wzejdzie mu słońce,  
 Podnosi w niebo obłąkane oczy  
 I dłonie drżące  
 I mroki pije żrenicą zagasłą,  
 Wierząc w dnia hasło.

Wiem, odleciały te ptaki daleko,  
 Co nam na skrzydłach niosły chwały zorze,  
 I z rzek już naszych te wody nie cieką,  
 Które szły w morze...  
 I syn się karmi kłosami gorzkiemi  
 Z ojców swych ziemi.

Sam Bóg zagasił nad nami pochodnię  
 I na mogiły strząsnął jej popioły.  
 Idziem, jak idą bezdomne przechodnie,  
 Z zwiędłemi czoły,

A stopy naszej zasypuje ślady  
 Wicher zagłady...

Wiem, niech mi smętne echo nie powtarza  
 Tego, co wstydem pali i co boli.  
 Bom ja też rodem z wielkiego cmentarza  
 I z krwawej roli...  
 I ja też lecę jak ptak obłąkany  
 I wichrem gnany.

Przecież o zmierzchy skrzydłami bijąca  
 I piekiel naszych ogamiona sferą,  
 Oczyma szukam dnia blasków i słońca.  
 Contra spem - spero...  
 I w mogił głębi czuję życia dreszcze,  
 I ufam jeszcze...

Przeciw nadziei i przeciw pewności  
 Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów  
 Wierzę w wskrzeszenie popiołów i kości,  
 W jutrznię błękitów...  
 I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei,  
 Przeciw nadziei!

*Maria Konopnicka*

## Moja piosenka (II)

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba  
 Podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
 Dla darów Nieba...  
 Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża  
 Popsować gniazdo na gruszy bocianie,  
 Bo wszystkim służą...  
 Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony  
 Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,  
 „Bądź pochwalony!”  
 Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,

Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,  
 Równie niewinnej...  
 Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,  
 Do tych, co mają tak za tak - nie za nie,  
 Bez światło-cienia...  
 Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi owdzie, gdzie któż o mnie stoi?  
 I tak być musi, choć się tak nie stanie  
 Przyjaźni mojej...  
 Tęskno mi, Panie...

*Cyprian Kamil Norwid*

# Święty Stanisław Kostka

*O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD*

Siódmego września 2022 r. papież Franciszek zachęcił nas, podczas audiencji generalnej, do poznawania polskich świętych i ich przesłania na współczesne czasy. Powiedział dosłownie: „zachęcam was, abyście poznawali żywoty świętych waszego narodu i w ten sposób mogli rozpoznać, jak Pan Bóg prowadził was w przeszłości i czego oczekuje od was dzisiaj”. W kontekście tego zaproszenia chcemy pochylić się nad życiem i przesłaniem św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, której wychowanie przyjmujemy za jedno z najważniejszych wyzwań dzisiejszej Polski.

Znane jest powszechnie zawołanie św. Stanisława Kostki „do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć”. Rzeczywiście zawsze wyróżniało go przeciwstawienie się panującym modom na życie i poszukiwanie prawdziwego, głębszego jego sensu. Ten trzeci (patrząc chronologicznie) i najmłodszy polski św. Stanisław (wcześniejszymi byli św. Stanisław Szczepanowski i św. Stanisław Kazimierczyk) urodził się w 1550 roku w Rostkowie, małej wiosce koło Przasnysza na Mazowszu, w rodzinie szlacheckiej Jana Kostki i Małgorzaty z d. Kryskiej. Miał dwie siostry i trzech braci. Wychowany w domu rodzinnym w klimacie skromności, pobożności i uczciwości jako czternastolatek został wysłany, ze swoim starszym bratem Pawłem, do szkół jezuickich w Wiedniu. Rok później ciężko zachorował. Uzdrawiony dzięki wstawiennictwu Matki Bożej i św. Barbary, których wizji doświadczył, pragnął wstąpić w szeregi jezuitów, ale napotkał na sprzeciw rodziców. Wówczas potajemnie opuścił Wiedeń i wyruszył w kierunku Bawarii, by spotkać się z przełożonym prowincjalnym, św. Piotrem Kanizjuszem. Pogoń starszego brata Pawła za Stanisławem okazała się bezowocna. Prowincjał zaś, utwierdzony naocznie w dobrej opinii wystawionej Stanisławowi przez jezuitów wiedeńskich, skierował go do Rzymu i łącząc z nim wielkie nadzieje w liście polecającym do generała zakonu, św. Franciszka Borgiasza, napisał, że „wielkich rzeczy spodziewamy się po nim”. Po przybyciu do Wiecznego Miasta, 28 października 1567 roku, Stanisław został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego. Zawsze wyróżniała go ponadprzeciętność. Wierny swej dewizie, że „do wyższych spraw został stworzony”,

nie zadowalał się wiernością li tylko codziennemu regulaminowi i przepisany prawem ćwiczeniom zakonnym, ale w swej gorliwości podejmował dodatkowe modlitwy i umartwienia, by przynależeć tylko do Jezusa i Jego Matki.



Zawsze pałając miłością braterską, przebaczał wszelkie urazy i chętnie pomagał. Zaświadczyli o tym jego współbracia, którzy mieszkali z nim na co dzień w rzymskim klasztorze św. Andrzeja na Kwirynale. Trudno byłoby – patrząc na jego postawę – nie zauważyć niejako proroczego uprzedzenia wypowiedzi św. Jana Pawła II do młodych, by wymagali od siebie więcej nawet „gdyby inni tego od nich nie wymagali”, czy też zachęty papieża Franciszka ze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie o wygodnej kanapie, która usypia, prowadzi do „wegetowania”, podczas gdy w życiu trzeba się zaangażować i zostawić trwałe ślady przynależności do Jezusa. Taki właśnie, do dziś wymowny i pociągający innych ślad, zostawił św. Stanisław Kostka.

W pierwszych miesiącach 1568 roku (najprawdopodobniej w marcu lub kwietniu) złożył śluby zakonne. I już 10 sierpnia tego samego roku, wieczorem, zachorował. Jakkolwiek choroba nie wydawała się bardzo groźna, słabł coraz bardziej i po północy 15 sierpnia zakończył swoją ziemską pielgrzymkę, otrzymawszy dzień

wcześniej ostatnie sakramenty w otoczeniu współpraci. „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele” – moglibyśmy powtórzyć za starotestamentowym mędrcem (zob. Mdr. 4,13). Bóg uznał go za godnego Siebie, „ducha jego spodobała się Bogu, dlatego pospiesznie zabrał go spośród nieprawości” (Mdr 4,13-14).

Św. Piotr Kanizjusz, który jako prowincjał wysłał Stanisława do Rzymu i wiązał z nim wielkie nadzieje, po jego śmierci stwierdził: „Nie zawiodłeś, Polaku. Nie zawiodłeś ty, którego ojczyzny nigdy nie zrozumiałem – nie zawiodłeś!”.



Zatwierdzenia kultu św. Stanisława, żywotnego od samego momentu jego śmierci, dokonał 14 sierpnia 1606 roku, przez tzw. beatyfikację równoważną, papież Paweł V. Kanonizował go zaś 31 grudnia 1726 roku papież Benedykt XIII. Postać i przykład świętego przywoływali m.in. święci: Franciszek Salezy, Robert Bellarmin, Jan Bosko, Alfons Liguori czy Rafał Kalinowski, a za naszych dni przede wszystkim, i to wielokrotnie, św. Jan Paweł II i bł. Stefan Wyszyński. Przed sarkofagiem św. Stanisława w kościele św. Andrzeja na Kwirynale modlili się i pisali o nim m.in. Piotr Skarga i Cyprian Norwid, a znany polski kardynał i opiekun polskiej emigracji Władysław Rubin (1917-1990) przyjął tam nadto sakrę biskupią.

Jeden z autorów poczytnej biografii św. Stanisława Kostki (ks. Janusz Cegłowski) napisał

śluszenie, że bożyszcami młodzieży naszego czasu są nie tylko piosenkarze, aktorzy czy sportowcy, ale często karmiona jest ona kulturą absurdu, konsumpcji, seksu i zmysłów, brutalności, przemocy i braku szacunku wobec drugiego człowieka, niewiary w miłość, ojczyznę i tradycję, stając się kulturą utraty sensu i wyśmiewania wiary, kulturą rozpadających się rodzin i przyjaźni, kulturą samotności i rozpacz, która wyciąga rękę po narkotyki, alkohol lub samobójstwo, słowem – kulturą przerażającej pustki.

Przeciwwagą dla takiej pseudokultury może być przykład młodych świętych, którzy potrafili płynąć pod prąd, nie dali się zwieść mirażowi kariery, bogatego i wygodnego życia, przyszłości zabezpieczonej majątkiem rodziców; nie chcieli uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki, ale szybko zrozumieli jego złudzenia i odkrywali prawdziwą jego głębię. Umieeli przeciwstawić się naciskom grupy, być sobą, być wolnymi i dojrzałymi, wiedzącymi po co żyją i dającymi wiele z siebie w imię bezinteresownej miłości Jezusa, ukierunkowującej na miłość bliźniego, co dawało im prawdziwe szczęście. Żadna ani żaden z nich nie byli mięczakami, którzy mówią: taki już jestem; nikt z nich nie usprawiedliwiał braku czynienia dobra słabością, nie obwiniał za nieczynienie go innych, nie oskarżał historii i otoczenia. Potrafili kochać i przebaczać, pomimo panującej wokół nienawiści i przemocy. Byli czujnymi ogrodnikami wyrrywającymi chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce. Do ich liczby należy także on, nasz rodak, św. Stanisław Kostka. Żył dawno, to prawda, ale żył w pełni Ewangelią, a ona nigdy się nie starzeje, nigdy nie ulega przedawnieniu, lecz ciągle pozostaje aktualna. Podobnie, będąc w pełni ewangelicznym, nadal aktualnym jest życiowe orędzie św. Stanisława. Pozostaje on „świętym z wczoraj z przesłaniem na dziś”!

Niech przybliżenie jego sylwetki i duchowego orędzia pomaga nie tylko młodzieży, ale i nam, wcześniej urodzonym, wstępować w jego ślady i czerpać w życiu duchowym z jego przykładu, byśmy – wbrew otaczającym nas destrukcyjnym prądom pseudonowoczesności – potrafili żyć na co dzień tak, „jak przystoi świętym” (Ef 5,3) i rzeczywiście stawali się „świętymi i doskonałymi przed Bożym obliczem” (por. Ef 1,4). Świętość zobowiązuje nas także wobec doczesnej Ojczyzny, o tym również pamiętajmy.

# Ja i ty jesteśmy jednej krwi

**Ks. Piotr Stasieczek**

**T**ytuł niniejszego artykułu to Zasada Dżungli panująca w Gromadzie. O co chodzi? Przygoda większości Skautów Europy rozpoczyna się od wstąpienia właśnie do Gromady i zostanie Wilczkiem. Ta jednostka jest przeznaczona dla najmłodszych adeptów życia harcerskiego w wieku od 9 do 12 lat. O samej zasadzie będzie za chwilę.

Droga Wilczka zaczyna się od bycia kandydatem, następnie przeżywa obrzęd przyjęcia do Gromady i może szczyć się mianem Delikatnej Łapki. Kiedy wykona odpowiednie zadania i Akela uzna, że już czas na złożenie obietnicy, ma miejsce właśnie taki obrzęd. Od tej chwili Delikatna Łapka jest pełnoprawnym Wilczkiem, a na jego berecie pojawia się naszywka z wilkiem. Od tego momentu Wilczek zbiera gwiazdki i sprawności. Po jakimś czasie, gdy Wilczek w Gromadzie osiągnął już wszystko, przechodzi do Drużyny.



Wilczek, Akela, Gromada. Skąd te nazwy? Cała praca z najmłodszymi skautami, jak życie gromady, jest oparta na powieści Rudyarda Kiplinga *Księga Dżungli*. Właśnie w tej książce stary wilk, który wychowywał młode wilki, był nazywany Akelą. Kipling w swej powieści bardzo jasno przedstawia dobro i zło, nie tylko za pomocą konkretnych wydarzeń, ale również dobrych i złych postaci. Wilk Akela, niedźwiedź Baloo, pantera Baghera są tymi, które strzegą prawa dżungli, przekazują je młodszym po to, żeby dobro zwyciężało, panowała sprawiedliwość, słabsi i bezbronni byli bezpieczni, a młode wilczki wyrastały na mądrych wilków. Cała ta fabuła została przeniesiona na życie Gromady skautowej, aby za pomocą postaci z bajki przekazać najmłodszym chrześcijańskie wartości, a

ich samych pobudzić do pracy nad sobą. Akela więc jest najważniejszy w Gromadzie, pomaga mu przyboczny, czyli Baloo.



Rota Obietnicy Wilczka zawiera cały program pracy w Gromadzie. Słowa rotacji są następujące: „Obiecuję – ze wszystkich sił: starać się być wiernym Bogu, moim rodzicom, mojej Ojczyźnie, Prawu Gromady i Wilczka oraz każdego dnia czynić komuś dobry uczynek”. Te słowa wskazują, że nie ma ważniejszej rzeczy niż wpajanie od najmłodszych lat wierności Bogu, posłuszeństwa rodzicom, lojalności wobec Ojczyzny oraz czynienia dobra każdemu człowiekowi. Aby Wilczek sprostał tym ideałom, pomocą mu służy Prawo Gromady, Prawo Wilczka, Zasada Dżungli oraz Hasło Wilczków. Prawo Gromady wskazuje, że starsi posiadają odpowiednie doświadczenie, które jest jak drogowskaz, a brzmi następująco: „Wilczek słucha Starego Wilka. Wilczek nie słucha samego siebie”. Jeśli chodzi o Prawo Wilczka przedstawię je bez zbędnego omawiania, gdyż są to oczywiste zasady dla każdego dobrego człowieka i chrześcijanina:

1. Wilczek myśli najpierw o innych.
2. Wilczek ma oczy i uszy otwarte.
3. Wilczek jest zawsze czysty.
4. Wilczek zawsze mówi prawdę.
5. Wilczek jest zawsze radosny.

Obietnica mówi o obowiązku czynienia każdego dnia jednego dobrego uczynku. O tym zadaniu Wilczkowi przypomina jeden węzeł na chuście oraz Zasada Dżungli: „Ja i ty jesteśmy jednej krwi”, czyli każdy inny człowiek jest moim bliźnim, którego mam kochać jak siebie samego. Hasłem Wilczków jest okrzyk „Ze wszystkich sił!”, ponieważ wszystko, co robi Wilczek ma być pełne energii, a zaangażowanie w osobisty rozwój i życie Gromady nie może być połowiczne.

Ważny jest rozwój każdego Wilczka, ale nie można zapomnieć o tym, że wszystko dzieje się we wspólnocie Gromady. Historię i rozwój Gromady przedstawia totem, na którego szczycie znajduje się figura patrona Wilczków – św. Franciszka z Asyżu z wilkiem. Poniżej są zawiązane wstążki z oznaczeniem przez kolor i haft z

imieniem oraz nazwą poszczególnych zdobywanych sprawności. Ma to na celu pobudzenie aktywności Wilczków oraz zachętę ich do pracy nad honorem Gromady. Im totem jest cięższy, to znaczy, że Gromada jest starsza. Totem jest chlubą Gromady, ponieważ przedstawia jej historię oraz tradycję.

## Niby nie ma Cię a przecież jesteś

niby nie ma Cię a przecież jesteś  
oczy nie widzą a serce czuje  
wyciągam dłonie chwytam powietrze  
pamięcią duszy obraz maluję

Anioł na skrzydłach przynosi Ciebie  
odległość nie ma tutaj znaczenia  
jak niepojęte Baranka plany  
wieczność powoli nam się odsłania

niebo piękne musi być zobacz

promienie szczęścia całują ziemię  
a łzy te małe co cicho płyną  
kiedyś bukietem będą dla Ciebie

wstążką błękitną jak Twoje oczy  
zwiąże dni które daje nam przeżyć  
by potem Matce je w dłonie włożyć  
jak mały dar ode mnie i Ciebie

S. Maria Barbara Handerska CSSH

## Promocja książki ks. Prałata Henryka Kapicy *Kościół w Krasnymstawie*

Elżbieta Patyk

24 października czytelnia Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie zgromadziła bardzo wielu gości. Zebranych powitała dyr. Biblioteki Elżbieta Patyk wraz z ks. Prałatem Henrykiem Kapicą, Autorem najnowszej dwutomowej książki *Kościół w Krasnymstawie*. Autor, obecnie emeryt, przez osiemnaście lat był proboszczem parafii pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie. Oprócz codziennej troski o parafię, pracy duszpasterskiej i dziekańskiej zainicjował prace konserwatorskie świątyni parafialnej, stworzył od podstaw Ogród Biblijny św. Jana Pawła II, bł. Ks. Zygmunta Pisarskiego i św. Franciszka Ksawerego. Był pomysłodawcą i, przez szesnaście lat, wydawcą parafialnego kwartalnika „Boże Sיעi”, na którego łamach ukazały się 333 jego teksty. Propagował osobę Męczennika i rozwijał kult krasnostawianina błogosławionego księdza Zygmunta Pisarskiego, który został patronem miasta Krasnymstaw. Ks. Prałat, w czasie swojego pobytu w Krasnymstawie, napisał i wydał kilka książek: *Błogosławiony Ksiądz Zygmunt Pisarski*

(2017), *W mocy krzyża* (2018), *Karmel Biblijny Św. Jana Pawła II i bł. Ks. Zygmunta Pisarskiego* (2019). W lipcu 2022 r. ukazała się dwutomowa publikacja *W trosce o kondycję ducha*, w której prof. Eu-



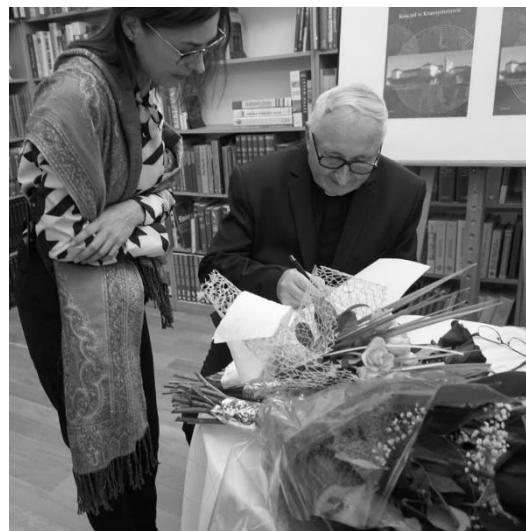
Spotkanie autorskie, ze zbiorów Biblioteki Powiatowej

geniusz Wilkowski zebrał i opracował wszystkie – dotąd rozproszone – teksty ks. Prałata Henryka Kapicy.

W czasie spotkania ks. Henryk mówił, że już dość dawno pojawił się zamiysł napisania historii kościoła w Krasnymstawie. Autor stwierdził, że nie jest zawodowym historykiem, ale korzysta z bazy źródłowej, która jest dostępna każdemu badaczowi przeszłości. Dzięki wytrwałości, pracowitości i benedyktyńskiej pracy powstała bardzo cenna, obszerna publikacja, która jest jednym z ważniejszych opracowań do dziejów Krasnegostawu i Ziemi Lubelskiej. Ks. Prałat wyznał, że zbieranie materiałów nie było łatwe ze względu na liczne obowiązki duszpasterskie, ale do pisania prowokowali go odwiedzający kościół turyści, studenci i liczni parafianie, którzy chcieli więcej wiedzieć o Kościele w Krasnymstawie. Ks. Prałat podziękował swojemu przyjacielowi prof. E. Wilkowskiemu za napisanie *Wstępu* także do tej książki, za skład oraz pomoc w jej wydaniu. Wyraził też wdzięczność profesorowi za wszystkie recenzje Jego publikacji, wypowiedziane i pisane. Podziękowania skierował do Bożeny Czupryńskiej, która wykonała korektę książki. Przygotowanie monumentalnej publikacji wymagało od Autora dużo pracy i studiów nad dziejami kościoła i parafii pw. św. Franciszka Ksawerego. We wstępie czytamy „Niniejsza książka nie ma charakteru ściśle naukowego... Jednakże opiera się na lekturach uczonych, historyków, świadectwach, dawnej prasie, ale przede wszystkim na ocalałych dokumentach naszego archiwum parafialnego, których jest ponad 300 tomów. Wszystkie starałem się przejrzeć dość dokładnie i to, co uważałem za ważne, odnotować... Są to okrucy wydarzeń, wiadomości, często moich przemyśleń i odczuć... Zależało mi, by ukazać społeczność parafii i ludzi, którzy ją tworzyli, bowiem historia Krasnegostawu to także duchowni... Perłą naszego miasta, a także diecezji jest pojezuicki kościół św. Franciszka Ksawerego. Rozdział o nim, myślę, jest najważniejszy, bo ukazuje tak wiele idei zawartych w naszej barokowej budowli bogato ozdobionej rzeźbami i freskami... Z Bożą pomocą udało mi się ukończyć książkę, w której podzieliłem się wiedzą, jaką zdobyłem na temat Kościoła w Krasnymstawie. Temat jest tak obszerny i bogaty, że nie da się tej wiedzy nigdy zamknąć w wyczerpującej publikacji”.

Autor, mówiąc o książce, wyjaśnił zebrany złożoną i przemyślaną symbolikę okładki: bordowy kolor okładki, wykonany techniką marmoryzacji, nawiązuje do barokowych ołtarzy kościoła, na dwóch złotych, promieniujących

kołach leży zdjęcie przedstawiające cztery ważne elementy: kościół św. Franciszka, klasztor jezuitów, budynek seminarium i ogród św. Jana Pawła II.



Wpis dedykacji, ze zbiorów Biblioteki Powiatowej

Dwutomowa publikacja składa się z 34 rozdziałów ułożonych chronologicznie. Tom pierwszy zawiera dziewiętnaście rozdziałów poświęconych między innymi dziejom Krasnegostawu, łacińskiej diecezji chełmskiej, biskupom i kapitulom diecezji chełmskiej, seminarium duchownemu, kapłanom krasnostawskim okresu prepozytury, kapłanom po odzyskaniu niepodległości, z okresu II wojny światowej i proboszczom z lat powojennych oraz oo. jezuitom w Krasnymstawie. W rozdziale XVIII na kilkudziesięciu stronach autor opisał kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, jego architekturę, bogate wyposażenie oraz zabytki. Uzupełnieniem wiadomości są liczne kolorowe fotografie. Tom drugi zawiera piętnaście rozdziałów obejmujących następujące tematy: patroni kościoła, skarby starej katedry krasnostawskiej i jeziuckiego kościoła, bractwa i wspólnoty, stowarzyszenia i ruchy świeckie, cmentarze krasnostawskie, zakony i zgromadzenia w Krasnymstawie, krasnostawskie szpitale, kaplice parafialne, szkoły i nauka religii, parafie powstałe na terenie ziemi krasnostawskiej, kościoły i parafie powstałe z parafii św. Franciszka Ksawerego w czasie „Solidarności”, prawosławni i unicy w Krasnymstawie, kronika mojego czasu 2001-2019, Biblijne Ogrody przy kościele św. Franciszka Ksawerego oraz wybrane przedsięwzięcia Autora z okresu emerytalnego.

Zebrani wysłuchali wielowątkowego wykładu prof. E. Wilkowskiego o ks. Prałacie, Jego aktywności piśmienniczej, prezentowanej książce o kościele. Treści te sytuował w kontekście

dyskursu o wartościach, przyjmowanego za zasadniczy spór naszych czasów oraz potrzeby zachowania tożsamości kulturowej. E. Wilkowski jednoznacznie odwołuje się do tradycji łacińskiej i potrzeby troski o unitarny charakter państwa, akcentuje przy tym znaczenie lokalnych społeczności (małych ojczyzn), które powinny być traktowane podmiotowo.

Od uczestników spotkania ks. Prałat otrzymał wiele gratulacji i kwiaty. W imieniu poseł na

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Teresy Hałas podziękowania złożył Mirosław Księżuk, wiceprzewodniczący Rady Powiatu. Słowa podziękowania skierował Andrzej Leńczuk, starosta krasnostawski i Ewa Nieścior, przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury Rady Powiatu Krasnostawskiego. Licznie zebrani krasnostawianie mogli nabyć prezentowaną książkę z pamiątkowym autografem Autora, z czego chętnie skorzystali.

## Ks. Henryka Kapicy troska o kondycję ducha

Zbigniew Waldemar Okoń

Na łamach poprzedniego numeru „Powinności” [nr 6(72)] pisałem o spotkaniu autorskim ks. Prałata Henryka Kapicy, zorganizowanym 15 września 2022 r., w Miejskiej Bibliotece Miejskiej w Rejowcu Fabrycznym. Wówczas była prezentowana książka *W trosce o kondycję ducha*. Przypomnę, że jest ona zbiorem tekstów publicystycznych ks. Prałata z wydawanych i redagowanych przez Niego periodyków „Pokoju i Mocy” w Rejowcu Fabr., i „Bożych Sieci” w Krasnymstawie. Dwutomowe, monumentalne dzieło zawiera także Jego artykuły zamieszczone na łamach innych periodyków, w tym „Powinności”. Materiał ten zebrał, opracował, opatrzył wstępem, przypisami, sporządził indeks osób Eugeniusz Wilkowski. Redaktor dołączył również teksty o ks. H. Kapicy. W ten sposób czytelnik otrzymał ważną pracę źródłową, bez której nie sposób teraz cokolwiek pisać o Tym niezwykłym Kapłanie, ale też o środowiskach, w których pracował i tworzył. Od początku swojej pracy duszpasterskiej jest zatroskany o duchową kondycję człowieka. Od tego przesłania, ukazującego jeden z ważnych rysów Jego osobowości, pochodzi tytuł tej publikacji. Przypomnę też, że liczy ona 1919 stron (t. I – 960 s., t. II – 959 s.). E. Wilkowski podkreśla, że znaczna część tych tekstów była pisana in statu nascendi, w ważnych chwilach pracy ich Autora, a także w życiu dwóch wspólnot parafialnych.

O książce tej ukazało się już kilka tekstów. O spotkaniu promocyjnym z 7 lipca, przygotowanym w Bibliotece Powiatowej w Krasnymstawie, pisała dr Irena Kulik *Promocja nowej książki*

ks. Prałata Henryka Kapicy. Szkic o charakterze recenzyjnym przygotował gen. dr Jacek Pomiankiewicz *Nowe dzieło ks. Prałata Henryka Kapicy*. Zostały one zamieszczone w nr 5(71) „Powinności”. W ostatnim numerze tego pisma, obok mojego szkicu - przybliżającego atmosferę spotka-



Spotkanie autorskie, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Rejowcu Fabrycznym

nia autorskiego w bibliotece rejoywieckiej (*Spotkanie autorskie w Rejowcu Fabrycznym*) – znalazły się rozważania o rzeczonyj pracy Grażyny Majchrowicz *Scripta manent – o książce ks. Henryka Kapicy*. Dodam, że w pierwszych dniach października 2022 r. ukazała się kolejna, dwutomowa, monumentalna praca ks. Prałata *Kościół w Krasnymstawie*. Esej o niej napisał J. Pomiankiewicz *Kolejne dzieło ks. Prałata Henryka Kapicy* [nr 6(72) „Powinności”]. Zważmy, w jak szybkim tempie – na naszych oczach i z naszym udziałem – tworzona jest historia. Tak, to jest już przeszłość, znaczone głównie wysiłkiem ducha Autora. Przygotowywane książki Księdza ukazują nasze lokalne społeczności, ale stały się przede wszystkim ważnym świadectwem Piszącego, zwłaszcza *W trosce o kondycję ducha*. Powtórzmy,

zgrupowany w niej materiał powstawał na przestrzeni trzech dekad, dotyczy pozornie spraw drobnych. Zgrupowane „cegielki”, „okruchy historii” tworzą zwartą, logiczną całość dokumentującą postugę kapłańską Autora, Jego systemu wartości, w tym stosunek do sprawy narodowej. Przez całe swoje życie traktował ją w charakterze zobowiązania i obowiązku wobec niej budował „na prawdzie i wartościach ewangelicznych”, (...) najwyższych wartościach moralnych, filozoficznych, dotyczących celu życia, wartości estetycznych, kulturowych”.



Karolina Kaszak przekazuje ks. H. Kapicy podziękowanie i kwiaty, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Rejowcu Fabr.

Ks. H. Kapica we *Wstępie* zaznaczył: „Pragnę wyrazić moją najgłębszą wdzięczność Panu Profesorowi za podjęcie się tej trudnej pracy zgromadzenia moich tekstów, które napisałem. (...) To mógł uczynić tylko prawdziwy przyjaciel i naukowiec, ceniący nie tylko historię w sensie przedmiotowym, ale i podmiotowym, petryfikując czyny konkretnego człowieka, księdza, który starał się swoje życie poświęcić Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, a jeszcze konkretniej – człowiekowi i wspólnocie ludzkiej. Jesteśmy do siebie trochę podobni, bo uparci, pracowici, mamy podobne poglądy na otaczającą nas rzeczywistość”. Trudną, często niewdzięczną pracę musi wykonać osoba podejmująca się korekty. O Niej także Ksiądz pamiętał: „Podziękowanie składam Pani korektor Bożenie Czupryńskiej za sprawdzenie tak potężnych tekstów”. (*Wstęp*, t. I, s. 4). Ta publikacja źródłowa o przejrzystym, chronologicznie przyjętym porządku, z naukową starannością opracowana zawiera szereg warstw. Dostrzec należy wszystkie. W szerokim zakresie ukazuje osobę, życie i dzieło ks. Prałata w wymiarze religijnym, osobistym i społeczno-kulturalnym w społecznościach lokalnych, w

których pracował. Teraz stała się głębokim spojrzeniem na tego niezwykłego Kapłana. Dzieło ks. H. Kapicy jest obrazem konkretyzacji i syntezą jego pracy duszpasterskiej w Rejowcu Fabrycznym i w Krasnymstawie.

E. Wilkowski o pracy ks. H. Kapicy w Rejowcu Fabrycznym napisał: „Littera scripta manet. Jeżeli mamy szukać – w rejewieckim słowie zapisanym – narracji antropologicznej, znaczonej treściami ponadczasowymi, z hierarchią wartości kierującą ku nadprzyrodzoności, to przede wszystkim należy sięgać po teksty ks. Henryka Kapicy. I to pozostaje jako bezsporne”. (*Wstęp*, t. I, s. 12). O okresie aktywności w Krasnymstawie podkreślił: „wobec wszystkich pozostawał otwarty. Z wyjątkową uprzejmością kierował słowa powitania, po mistrzowsku miejscowe treści łączył z głoszonym Słowem Bożym, z przygotowanymi prelekcjami, wystąpieniami, skierowanymi adresami. Pojawiały się jednak i takie chwile, w których odsłaniał prawdziwy obraz życia parafii, podobnie mieszkańców. Konstatacje te przeniesione w teksty pozostają niezastąpionym materiałem źródłowym do dziejów tutejszej parafii i Grodu nad Wieprzem”. (*Wstęp*, t. I, s. 1).

Teksty publicystyczne ks. H. Kapicy od 1992 r. publikowane w „Pokoju i Mocy”, periodyku rejewieckim założonym i prowadzonym przez Niego, podobnie z krasnostawskimi „Bożymi Sieciami”, na trwałe wpisały się w dzieje nie tylko tutejszej literatury, ale i polskiej. E. Wilkowski stale podkreśla, że w tych ośrodkach wyznaczają one nurt piśmiennictwa kreślonego treściami antropologii chrześcijańskiej, a zatem wartościami ponadczasowymi. W ujęciu ponadregionalnym nurt ten rozszerzają. Od pierwszego numeru „Pokoju i Mocy” (1992) minęło ponad trzydzieści lat, a od rozpoczęcia pracy duszpasterskiej księdza w 1973 r. – pięćdziesiąt.

Powyższe treści wyznaczają drogę, jaką przebył ks. Prałat od neoprezbitera w latach 1973-1974 w parafii w Teratynie, wikariusza w Pawłowie po Jego pozycję w dniu dzisiejszym. Będąc budowniczym kościoła i parafii w Rejowcu Fabrycznym, był prześladowany przez Służbę Bezpieczeństwa Polski Ludowej. Wbrew intencjom ówczesnej władzy pobudował świątynię pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, stworzył wspólnotę parafialną. To przy tym kościele usytuowało się centrum życia kulturalnego miasteczka. W latach 2001-2019 prowadził parafię pw. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, pełnił wiele innych obowiązków, w tym był dziekanem dekanatu Krasnystaw Wschód, członkiem Archidiecezjalnej Komisji Artystycznej w Lublinie. Jest kanonikiem trzech Kapituł:

Zamojskiej, Lubelskiej i Chełmskiej oraz Kapelanem Jego Świątobliwości, cenionym historykiem, publicystą i redaktorem.



Pamiętkowe zdjęcie, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Rejowcu Fabrycznym

Prace ks. Prałata są jednocześnie zapisem zmian, które zaszły w społecznościach lokalnych, takich jak Rejowiec Fabryczny, w społecznych i politycznych warunkach życia w Polsce, od komunistycznego zniewolenia po II wojnie światowej po odzyskanie niepodległości w 1989 roku. Pozostają świadectwem wiarygodności Jego kapłaństwa, pasterskiej posługi, autentycznej wiary, którą promieniował wśród parafian: świadectwem prostoty swojego życia, bezgranicznej miłości i uwielbienia Chrystusowego Krzyża, patriotyzmu i umiłowania Polski. Jego stosunek do sprawy narodowej znaczący jest również konsekwentnym wspieraniem Solidarności: „Gdy chodzi o mój stosunek do Solidarności – podkreślił – to poczytuję sobie za honor, że mogłem w tym czasie wspierać ten wielki ruch, który budził nadzieję wyzwolenia spod dominacji sowieckiej”. (*W mocy Krzyża...*, s. 64).

To On – „otwarty na treści narodowe obecne w przekazywanym słowie (...) wierny chrześcijańskiej wizji człowieka” (określenia E. Wilkowskiego) – modlitwą do Boga kształtował postawy ludzi, ukazywał wartość ludzkiej pracy, ale także cierpienia i poświęcenia się dla drugiego człowieka, omawiał inspiracyjną rolę kultury i religii w polskim dziedzictwie narodowym. W męce, śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu Chrystusa wskazywał parafianom drogę zbawczą, prowadzącą człowieka do wolności, do Polski niepodległej, do wiecznego zbawienia, do zwycięstwa Chrystusowego Krzyża.

W kazaniu okolicznościowym wygłoszonym z okazji Narodowego Święta Niepodległości, w

listopadzie 1993 r., mówił: „11 listopada to upamiętnienie cierpienia i walki z dwoma wrogami podczas okupacji i w czasach komunizmu, ale to także wezwanie dla wszystkich Polaków, aby kochali Ojczyznę, rzetelnie ją budowali przez solidną pracę, przez dbanie o tożsamość kulturową, aby nie zaprzepaścić wielkiego dziedzictwa tysiącletnich, chrześcijańskich dziejów. (...). Wielcy bohaterowie i krew najlepszych synów narodu to wspaniałe nasiona przyszłej wolności. (...). Ogromną rolę w podtrzymaniu polskości i nadziei zmartwychwstania Ojczyzny odegrała literatura i sztuka (...). W tej walce niezwykle rolę odegrał Kościół. Budził nadzieję, podtrzymywał polskość, zagrzewał do walki o wolność i o nią się modlił, cierpiał wraz z narodem. (...). W obecnych czasach (...) tylko rzetelna, uczciwa praca, zdolności organizacyjne, mądrość, sumienność, dbanie o dobro wspólne mogą przysporzyć dobrobytu obywatelom, a więc i państwu. Ku lepszej przyszłości zdążać będziemy, tylko budując życie na prawdzie i wartościach ewangelicznych. Szczególną rolę odegrać tu może rodzina, miejsce rozwoju duchowego i osobowego człowieka. Niebagatelną rolę odegrać powinna oświata”. (*Kazanie okolicznościowe na dzień niepodległości*. t. I, s. 62,63).

Teksty zamieszczone w obu tomach *W trosce o kondycję ducha* przemawiają do czytelnika głębią i żarliwością słów płynących od kapłana, który do swoich parafian zawsze kieruje słowa płynące od Chrystusa. Jest kapłanem, który w dobroczynnej modlitwie i codziennej pracy, w ewangelicznym działaniu wskazuje człowiekowi drogę do Boga, umacnia jego godność, troszczy się o jego ducha, „mobilizuje człowieka – jak stwierdza prof. E. Wilkowski – do odpowiedniego działania i do odpowiedniej postawy w stosunku do Stwórcy, siebie i otaczającego świata.

Kapłaństwo ks. H. Kapicy wpisane zostało w głęboki wymiar, a obecne *W trosce o kondycję ducha* jego ewangeliczne przesłanie zaprasza do spełniania się każdego z nas w codziennym życiu. Pozostanie świadectwem troski ks. Prałata o duchową kondycję osoby ludzkiej, wierności w głoszeniu „chrześcijańskiej wizji człowieka, nawet wówczas, gdy wierność ta przynosiła niezrozumienie, a nawet ból”. (*Wstęp*, t. I, s. 16). Prezentowane posłannictwo Księdza jest tożsame z przesłaniem jego twórczości literackiej i historycznej. Dołączył do grona księży pisarzy, którzy swoim kapłaństwem i twórczością zapewnili sobie trwałe miejsce w historii polskiego Kościoła, i w historii współczesnej literatury polskiej.

## Krasnostawski Karmel w maju

*Irena Kulik*

Znów jest pełnia maja i pachnie jak na warszawskiej Kępie wiosenną wodą aromatu bzów, jabłoni, kasztanów, które po pierwszym podmuchu ciepła i dotyku bardziej intensywnych promieni słońca, rozwinęły długo zastanawiające się tej chłodnej wiosny – pąki. Na kasztanowcach zaświeciły kwiciste świece w kształcie stożkowatej czystości bieli nakrapianej drobnymi czerwonymi cętkami, usadowione niczym na lichtarzach obok ołtarza świata i znów uświadamiają, że to czas matury, komunii, uwielbienia Maryi i Matki.

Dwa lata pandemii dla większości osób, to jakby okres wyjęty z życiorysu. Ciągła maseczkowa ostrożność, dezynfekcja, szczepienia, uwaga i strach przed oddechem innej osoby, przed rokiem w połowie maja nieco poluzowana na świeżym powietrzu, pozwoliła pełną piersią wdychać aromaty krasnostawskiej wiosny w centrum, w parku. Spacerowicze znajdowali sobie miejsce na odpoczynek na ławkach przeważnie w cieniu ukwieconych sędziwych kasztanowców lub na metalowym krześle obok „krasnostawskiego Petrarke”. W pewnym momencie do pomnika zbliżyła się młoda matka z małą dziewczynką, którą postawiła na stoliku, a sama usiadła na krześle. Dziecko rączką zaczęło badać metalowe rysy twarzy, zaklaskało w dłonie, uginając z radości kolanka, i zawołało, wskazując na metalową postać ludowego poety z głową wspartą na lewej pięści:

- Mamo, halo, halo!

Na co matka odpowiedziała:

- Nie, kochanie. Pan nie dzwoni, tylko tak myśli, zastanawia się...

Późnym popołudniem półksiężyc łagodnie spojrzął na ten obrazek i zachęcił, by jedna ze spacerujących osób udała się na pobliski plac przykościelny, gdzie w barokowej świątyni odprawiano nabożeństwo majowe. Nierówne kocie łby, pamiętające kilkunastowieczne stąpanie po nich nie zawsze obleczone w buty stóp, wprost motywowały, by zejść na bok na równe podłoże chodnika biegnącego wzdłuż murów zabudowań pojezuickich, na końcu których metalowe ogrodzenie oddziela plac od stromej skarpy. Łączy się ono z budynkiem usługowym, a dawnym seminarium duchownym, bliżej którego mieści się furka. Co najdziwniejsze, owego dnia nie była zamknięta po wyznaczonym czasie i chęć poznania tajemnicy nieznanego dotąd

ogrodu zmotywowała zainteresowaną osobę do uchylenia jej. Dość wysoki kąt pochyłu niewidzialną ręką szybko sprowadził na dół do rozłożystego młodego dębu, by przystanąć na chwilę przed powitalną, murowaną z piaskowca i czerwonej cegły, stacją z płaskorzeźbą Ojca Świętego Jana Pawła II z obok mniejszym wizerunkiem bł. ks. Zygmunta Pisarskiego w prawym górnym rogu. Na płaskim filarze po lewej stronie wymieniony rok 2005 poinformował o odejściu Świętego do domu Ojca, natomiast tajemniczy pozostał poniżej wymieniony 2011, który mógł sugere-



Fragment Karmelu, źródło „Boże Sיעi”, nr 1/45

rować powstanie tego cudownego miejsca, jakim jest Karmel Biblijny Jana Pawła II, o czym informuje napis na prawym filarze. Chodnik się skończył, a dalej sieć utwardzonych drózek wprost zachęcała, by kierować się w głąb nieznanego dotąd ogrodu z różnymi rzadko spotykanymi roślinami, kwiatami, krzewami i wierzby, które usadowiły się nad oczkami wodnymi po starorzeczcu Kawenki. W powietrzu czuć było zapach tego niezwykłego miejsca oraz miodowy aromat rozciągających się w oddali ozłoconych rzepakowych pól. Do tego rozbrzmiewała wiosenna muzyka godowego rechotu zielonych żab, brzęczenia żywiących się nektarem owadów w złotym blasku zmierzającego ku horyzontowi słońca, pogwizdywania kosa oraz skrzeku sroki. Co pewien czas tę melodię zakłócał odgłos startujących z pobliskich łąk parolotni oraz zataczających w powietrzu mniejsze koła nad ogrodem. Każdy krok w głąb bardziej odkrywał nie tylko urok tego zakątka, ale również historię upamiętnionych na kamiennych tablicach osób, które przysłużyły się ziemi krasnostawskiej, bądź wywodziły się z niej i poniosły męczeńską śmierć w czasie powstań i wojen. Zadziwiające drewniane kapliczki, nawet w

stylu orientalnym, wzbudzały coraz większe zainteresowanie, zanim ta osoba nie dotarła do zbyt oddalonej z wizerunkiem bł. ks. Zygmunta Pisarskiego, która uświadomiła, że jest dość późno i należy wracać, nim furtki nie zamknięto. Pośpiesznym krokiem zaczęła zmierzać z powrotem i zauważyła pod skarpą ks. Prałata Henryka Kapicę, założyciela ogrodu, który zapytał wprost:

- Co o tej porze Pani tu robi?

- Przepraszam, furtka była otwarta, dlatego tutaj wszłam.

- Ale już jest po godzinach i zamykam....

i po chwili... miała Pani wiele szczęścia, że pokierowałem się w tę alejkę i się spotkaliśmy. Proszę tutaj pod dębem poczekać, zanim sprawdzę, czy wszystko w ogrodzie jest w porządku, a gdy wrócę, wyjdziemy naprzeciwko plebani przez inną furtkę.

Ta osoba usiadła na ławce, i czekając na powrót gospodarza zastanawiała się nad zaistniałą sytuacją. Chwila zadumy wiele dała do zrozumienia, że chociaż w życiu podejmujemy czasem nieprzemysłane, nawet pochopne kroki, ale dobry Pasterz zawsze ma czujne oko nad swoimi owcami i zawsze dopomoże w kłopotliwej sytuacji.

Kiedy Założyciel i Gospodarz Ogrodu powrócił, zawiązała się miła rozmowa naświetlająca historię jego powstania oraz opowieści o rosnących w nim roślinach, cudownym miejscu duchowego i fizycznego odpoczynku.

Wszystkich zainteresowanych historią powstania ogrodu zapraszam do sięgnięcia po książkę ks. Prałata Henryka Kapicy *Karmel Biblijny św. Jana Pawła II i bł. ks. Zygmunta Pisarskiego oraz Ogród Chiński „Marzenie św. Franciszka Ksawerego* (2019), jak również zajrzenia do nr 1(55) 2021 „Nestora” oraz 2(26) 2015 „Powinności”, gdzie są zawarte artykuły ks. Prałata wraz z upamiętnieniem poświęcenia Karmelu św. Jana Pawła II przez ks. abp. Stanisława Budzika 17 czerwca 2012 roku.

\*\*\*

Ogród naszego wnętrza

- Boża tajemnica,

jak fikcyjny u Burnett,

rozkwitający miłością,

kiedy wyplenimy z niego grzechy,

jak chwasty,

które przysłaniają światło

roślinom dobra,

by mogły wzrastać ku niebu

i uśmiechać się całą pełnią do Słońca.

## Dziękujemy ks. Marcinowi Pydzie

*Eugeniusz Wilkowski*

**P**odczas ogłoszeń parafialnych, przekazanych przez ks. proboszcza, w ostatnią niedzielę października ubiegłego roku usłyszeliśmy, że ks. Marcin Pyda, pracujący w naszej parafii od lipca 2019 r., z dniem 1 listopada został przeniesiony do pracy w parafii Kluczkowice położonej nieopodal Opola Lubelskiego. Ks. proboszcz podał przyczynę tej zmiany, podjętej przecież w nietypowej porze roku. Ks. Marcin pochodzi z parafii pw. Ducha Świętego w Poniatowej. W rodzinnych stronach nadal mieszka Jego Mama, aktualnie wymaga opieki. Okoliczność ta skłoniła ks. Marcina, by zwrócić się do ks. ordynariusza z prośbą o przeniesienie Go do jednej z pobliskich parafii, by być blisko Mamy i Ją wspierać. Ks. arcybiskup, rozumiejąc synowskie zatroskanie, przychylił się do tej prośby. Na odnotowaniu tej zmiany można było poprzestać, wszak wśród księży wikariuszy są one z reguły częste. Gdy po Mszy św. podjąłem

z ks. Marcinem rozmowę, poczułem, że we wnętrzu pojawiła się potrzeba napisania tekstu, zapisanej formy podziękowania. Relacje między



nami były serdeczne, oparte na pełnym zaufaniu. Z racji pełnionych obowiązków w parafii z bliska mogłem obserwować pracę Księdza, Jego postawę, autentyczne zaangażowanie w życie parafii. Jeżeli chcemy o Nim przedkładać świadectwo, to powinniśmy dostrzec Jego dobre

przygotowanie seminaryjne. Na nim nie poprzestał. W kolejnych latach pogłębiał swoją formację odpowiednią lekturą, ale i doświadczeniem zdobywanym w bezpośredniej pracy z wiernymi. Pracował z dziećmi, młodzieżą, osobami dorosłymi, w podeszłym wieku. Obok obowiązków w zakresie duszpasterstwa podstawowego otwarty był na istniejące przy parafii wspólnoty i grupy. Podejmował każde pojawiające się wyzwanie, pochylał się nad każdym potrzebującym, uśmiechnięty, z odpowiednią intonacją głosu. Wszystkie zadania przyjmował zawsze ze swoistą sobie odpowiedzialnością. Identyfikował się z każdym rozpoczynanym przedsięwzięciem, angażując całego siebie.



Różny jest nasz stosunek do punktualności. Wielu spośród nas najwyraźniej nie ceni jej, nie oczekuje takiej postawy u innych. Nawet poważne spotkania nie są rozpoczynane w przewidzianym czasie. Są i tacy, którzy przyjęli postawę programowego wręcz spóźniania się, by wchodząc, zwracać na siebie uwagę. Ks. Marcin zawsze do zakrystii przychodzi na tyle wcześniej, by sprawdzić zapisane intencje, ewentualnie wysłuchać przychodzących wiernych, spokojnie ubrać się w szaty liturgiczne i punktualnie rozpocząć Mszę św., podobnie każde inne spotkanie modlitewne. Podczas sprawowania Liturgii jest spokojny, opanowany, do kazań zawsze przygotowany. Słowo Boże przekazuje wyraźnie, wprowadzone w logiczny ciąg narracji. Często stawia pytania dotyczące naszych wyborów, ale w ten sposób, by odpowiadać sobie w sumieniu. Wskazuje na potrzebę kształto-

wania dojrzałych postaw chrześcijańskich, odpowiedzialnych, rozumiejących obowiązki wobec wspólnoty Kościoła, podobnie Ojczyzny. Konsekwentnie upomina się o wierność Bogu, potrzebę respektowania Jego przykazań. To one tworzą ponadczasowy porządek, w tym etyczny, stają się gwarantem ładu, uporządkowania w świecie i w naszym wnętrzu. Jest świadomy zagrożeń, które niosą współczesne formacje kulturowe. Dyskurs z nimi podejmuje w oparciu o wartości, troskę o duchową kondycję osoby ludzkiej. Przekonuje, odwołuje się do przykładów, cierpliwie przypomina o prawdach wiary. Podnosi, że powinnością człowieka odpowiedzialnego jest dawanie świadectwa, wszędzie, także wówczas gdy dotykamy spraw codziennych, pozornie drobnych. Rozumie wnętrze człowieka i niejednokrotnie zawikłane jego życiowe ścieżki. Do tej przestrzeni zawsze podchodzi ze zrozumieniem, konsekwentnie podnosząc, że każdy z nas ma czas na prostowanie swoich dróg. Wyposażeni zostaliśmy w wolną wolę, możliwość dokonywania wyborów, ostatecznie to od nas zależy kształt wybranej drogi, przyjmowanej hierarchii wartości. I przy tym dodaje, że Bóg stale czeka na nasz powrót. Niejednokrotnie stawia pytania, na ile Ty, bracie i siostrzo do spotkania z Panem jesteś przygotowany, przygotowana?

Z autentycznym zatroskaniem pochyla się nad biegiem wydarzeń w Ojczyźnie. Niepokoją Go wszelkie przejawy egoizmu, niedostrzegania spraw przesądających o wydolności struktur państwa. W modlitwie wiernych często poleca trudne, nierozwiązane sprawy życia wspólnotowego. Odwołuje się do dziedzictwa wielkich Polaków, w tym św. Jana Pawła II, Prymasa Tysiąclecia bł. ks. Stefana Wyszyńskiego, św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Młodym osobom potrzebne są wzorce, do których mogą i powinny się odwoływać, by wyrastać na dojrzałych, odpowiedzialnych członków wspólnoty Kościoła, podobnie narodu. Jego wiara jest otwarta, znaczone jednakowym stosunkiem do wszystkich, ale też potrzebą respektowania tych treści, które przesądzają o naszej tożsamości chrześcijańskiej i polskiej. Stale podkreśla, że jeżeli pozostajemy wierni Stwórcy, to zawsze uszanujemy drugiego człowieka, niezależnie od jego statusu społecznego, poglądów, życiowych doświadczeń. Nie znam przypadku, by ks. Marcin kogokolwiek nie wysłuchał, nie pochylał się nad problemem, z którym dana osoba przyszła. Ma świadomość, że od Niego, jako kapłana, wiele się wymaga. Na tyle potrafił wypracować rygor swojego wnętrza, że z tego rodzaju wy-

zwaniami doskonale sobie radzi. Zawsze z podziwem patrzyłem na ten rys Jego osobowości. Obce jest Mu lenistwo, podobnie nierzetelność w wykonaniu danego zadania. To, czego się podejmuje, zawsze stara się wykonać najlepiej, jak potrafi lub na ile pozwalają okoliczności. Przy tym pozostaje osobą skromną, ale też znającą wartość samego siebie. Pokorę przyjmujemy za wyraz cnoty, musimy jednak ciągle mierzyć się z kolejnymi wyzwaniami, a te wymagają konsekwencji i umiejętności podjęcia ich. W każdym innym przypadku skazujemy siebie na niepowodzenia. Tymczasem niezbędna jest skutecz-

ność. Wielokrotnie byłem świadkiem skutecznego podejmowania zadań przez ks. Marcina. Przy tym zawsze czynił to z wielką kulturą, opanowaniem wpisanym w swoje kapłańskie powołanie. Tak, jest ono autentyczne, niczym niezmacone, acz znaczone wyczerpującą pracą. Ksiądz nie szczędzi swoich sił, dobrze służąc Panu Bogu, ludziom, Kościołowi i Ojczyźnie. Księżu Marcinie, w imieniu parafian, swoim serdecznie dziękuję za lata pracy w naszej parafii. Nie był to długi okres, ale jakże owocny dla obu stron. Życzymy, aby wkrótce - na drodze Księdza - pojawiły się obowiązki proboszczowskie.

## Choroby zakaźne a zaburzenia psychiczne

Jan Fiedurek

Czynniki etiologiczne powodujące choroby przewlekłe, w tym wiele zaburzeń psychicznych, są mało znane. Wielu autorów podkreśla znaczenie interakcji predysponujących czynników genetycznych z niekorzystnymi wpływami środowiskowymi. Dopiero od niedawna dostrzega się możliwość szkodliwego oddziaływania mikroorganizmów, które mogą bezpośrednio powodować objawy psychopatologiczne, tak jak dzieje się to w AIDS czy w boreliozie, a także uruchamiać procesy autoimmunologiczne prowadzące do wystąpienia objawów, jak w przypadku autoimmunologicznych schorzeń neuropsychiatrycznych związanych z infekcją paciorkowcową (ang. *paediatric autoimmune neuropsychiatric disorders associated with streptococcal infections*, PANDAS). Borelioza może być przyczyną wielu problemów psychicznych: od depresji, przez zaburzenia snu, zaburzenia kompulsywne, a nawet galopującą demencję. Choroby odkleszczowe to powszechnie znana, choć często niedoceniana, borelioza (*Lyme Disease*). Kleszcze przenoszą również bartonellozę, babeszjozę, anaplazmozę i wiele innych chorób zakaźnych. Wiele z tych chorób w różnych krajach błędnie uważa się za rzadkie lub niewystępujące u ludzi. Brak jednolitego stanowiska w tej sprawie wśród naukowców utrudnia diagnostykę i leczenie. Tymczasem za chorobami psychicznymi m.in. nastolatków stać mogą takie choroby odkleszczowe jak bartonelloza czy borelioza.

Niektóre czynniki zakaźne wywołujące zaburzenia psychiczne zostały opisane w przypadku prionów i nowego wariantu choroby Creutzfeldta-Jakoba. Problem związków pomię-

dzy zakażeniami ośrodkowego układu nerwowego a zaburzeniami psychicznymi budzi wiele kontrowersji, które dobrze obrazuje daleka od ostatecznego rozwiązania historia badań nad rolą wirusa choroby Borna w etiopatogenezie zaburzeń psychotycznych. Wydaje się, iż obecnie znaczenie zakażeń zostało dobrze udokumentowane w patogenezie schizofrenii, choć wątpliwości budzi nadal etiologiczna specyficzność poszczególnych infekcji oraz znaczenie okresu ich wystąpienia. Wiele chorób układu odpornościowego może przejawiać się najpierw objawami psychicznymi. Ponadto istnieją doniesienia o zmianach w zachowaniu pod wpływem infekcji wirusowej nawet, gdy nie nastąpiły żadne mierzalne zmiany fizjologiczne. Stwierdzono, że myszy z upośledzoną funkcją immunologiczną gorzej sobie radziły w doświadczeniach z labiryntami niż myszy zdrowe.

Dotychczas odkryto trzy drogi oddziaływania mózgu na układ odpornościowy: układ hormonalny, autonomiczny układ nerwowy oraz wydzielane przez mózg neuropeptydy. Natomiast układ odpornościowy wpływa na mózg i nasze zachowanie głównie poprzez wydzielanie cytokin.

Istnieje wiele danych potwierdzających związek pomiędzy chorobami zakaźnymi a powstaniem zaburzeń psychicznych. Najnowsze analizy epidemiologiczne ognisk chorób zakaźnych ujawniły, że pojawiają się one i znikają podobnie jak ogniska chorób psychicznych. Schizofrenię częściej diagnozuje się w dużych miastach, na obszarach o chłodnym klimacie i w wielodzietnych rodzinach, czyli w warunkach sprzyjających rozprzestrzenianiu się drobnoustrojów. Prawie dwukrotnie więcej osób urodzonych w czasie epidemii grypy w 1957 r. w Anglii

i Walii zachorowało na schizofrenię w porównaniu z pokoleniem urodzonym rok wcześniej. Zagrożenie tą chorobą wzrasta trzykrotnie u dzieci, których matki chorowały na gripę w okresie ciąży. W tym wypadku pierwotną przyczyną rozwoju choroby jest reakcja układu odpornościowego matki. Cytokiny (białka uruchamiające odpowiedź odpornościową organizmu) uszkadzają połączenia nerwowe w mózgu płodu i defekt ten ujawnia się dopiero w wieku dorosłym.

Przyczyną schizofrenii może być także *Toxoplasma gondii*, pierwotniak występujący w kocim kale, zanieczyszczonej wodzie oraz surowym mięsie. Kontakt z toksoplazmozą w łonie matki stwarza zagrożenie dla dziecka zarówno niedorozwojem narządu wzroku czy serca, jak i dwukrotnie częściej zapadalnością na schizofrenię. Jedną z teorii wysuniętą przez psychiatrów E. Fullera Torreya i R.H. Yolkena zakłada, że zakażenie pasożytem *Toxoplasma gondii* prowadzi do przypadków schizofrenii. Znajduje to potwierdzenie znacząco wyższych poziomów przeciwciał przeciw toksoplazmie u pacjentów ze schizofrenią względem przeciętnej populacji.

Przypuszcza się, że autyzm, który najczęściej ujawnia się w pierwszych trzech latach życia, może być także skutkiem uruchomionego przez drobnoustroje samozniszczenia organizmu. Prawdopodobnie matki chorych dzieci w czasie ciąży zostały zainfekowane wirusem cytomegalii poprzez kontakt ze śliną, moczem, nasieniem i wydzieliną pochwy.

Nadmierna aktywność pewnych cytokin uważana jest za podstawę takich chorób autoimmunologicznych jak stwardnienie rozsiane i reumatoidalne zapalenie stawów. Wprowadzony w błąd układ odpornościowy zamiast bezpośrednio zwalczać mikroorganizmy wywołujące infekcje, atakuje tkanki własnego organizmu. Rodzaj powstającego schorzenia zależy od rodzaju zaatakowanej przez układ immunologiczny tkanki (np. komórki nerwowe czy chrząstki stawów). Sugeruje się, że podobne podłoże mogą mieć także depresje i nerwice natręctw. Badania na bliźniętach potwierdzają, że drobnoustroje są przyczyną około 60% przypadków nerwicy natręctw.

Poważne schorzenia mogą być następstwem niegroźnych dolegliwości górnych dróg oddechowych tj. przeziębienie, katar i zapalenie gardła. Problemy psychiczne opisywano w zakażeniach wirusowych, takich jak najbardziej dziś znany COVID-19, ale również mało znany wirus Borna czy wirus Epsteina-Barra. Zaburzenia psychiczne u osób starszych powodowane są też nieleczoną jersiniozą, która może po-

wodować gromadzenie się w ciele chorego dużych ilości żelaza, powoli działając na degenerację układu nerwowego.

Przeciwciała atakujące neurony, kontrolujące odczuwanie głodu i sytości, wykryto w surowicy krwi chorych na anoreksję i bulimię. Mogą one powstać w wyniku działania wirusów grypy typu A 25 oraz paciorkowców *Streptococcus pyogenes* powodujących anginę. Jednakże nie może to być dowodem, że zaburzenia odżywiania są wywoływane przez mikroorganizmy. Atak komórek odpornościowych na melankortyny (hormony przekazujące informacje dotyczące głodu i sytości) może być wynikiem zakażenia paciorkowcami powodującymi anginę, zapalenie gardła i ucha. Konsekwencją tego jest nadmierny apetyt albo brak łaknienia, a w efekcie anoreksja lub bulimia. Podobne skutki mogą wywołać bakterie *Helicobacter pylori*, odpowiedzialne za wrzody przewodu pokarmowego, oraz wirusy Epsteina-Barra powodujące ostre zapalenia gardła i migdałków. Wtargnięcie wirusa do DNA organizmu przestawia jego metabolizm na produkcję obcych białek.



Większość zakażeń może być rozpoznawana przez komórki odpornościowe jako groźne i dlatego są niszczone. Bakterie zdolne są jednak do tzw. mimikry molekularnej (produkcji białka podobnego do obecnych w tkankach narządów). Jest to przyczyną wprowadzenia układu immunologicznego w błąd i zwalczanie bakterii, powoduje niszczenie również własnych tkanek. W wyniku modyfikacji komórek mięśnia sercowego przez wirusy grypy, narażają je na atak przeciwciał, czego konsekwencją może być ciężka niewydolność serca. Paciorkowce wytwarzają antygen powierzchniowy tzw. białko M, podobne do miozyny, odpowiedzialnej za kurczenie się mięśni. Organizm nie mogąc odróżnić tych białek, niszczy także komórki mięśnia sercowego i znajdujące się w nim naczynia krwionośne. W konsekwencji dochodzi do groźnego

zapalenia mięśnia sercowego, objawiającego się silnymi bólami w klatce piersiowej, przyspieszonym rytmem serca i narastającą dusznością. Stwierdzono także, że krętki blade (*Treponema pallidum*) wywołujące kiłę są przyczyną szizofrenii, manii i depresji. Chorzy na syfilis w pierwszej połowie minionego stulecia stanowili aż jedną trzecią pacjentów zakładów psychiatrycznych. Choroba ta wówczas trudna do wyleczenia, w zaawansowanym stadium atakuje także mózg, powodując m.in. zaburzenia psychiczne i uwiąd rdzenia. Skutecznością w leczeniu niektórych przypadków psychoz i depresji mogą okazać się leki przeciwbakteryjne i przeciw-wirusowe. Masowe stosowanie penicyliny w latach czterdziestych minionego stulecia przyczyniło się do znacznej redukcji chorych na kiłę ze szpitali psychiatrycznych.



Pewnym zaskoczeniem są sugestie, że wirusy mogą być przyczyną otyłości. Badania przeprowadzone na kurczętach wykazały, że wywołujący u ludzi przeziębienie adenowirus Ad 37 powoduje również zaburzenia metaboliczne. Poddany testom drób zaczął nadmiernie przybierać na wadze. Jak dotąd nie stwierdzono, aby podobny mechanizm działał u ludzi. Wielu wirusologów jest jednak przekonanych, że współczesna medycyna wciąż nie docenia wpływu drobnoustrojów na powstawanie i rozwój chorób niezakaźnych.

Problem chorób zakaźnych czających się za chorobami psychicznymi oraz zwiększanie się przypadków zaburzeń psychicznych zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza wśród młodych osób. Dlatego systemy opieki zdrowotnej w różnych krajach, a także w Polsce, powinny zadbać nie tylko o rozwój psychiatrii i wsparcia psychicznego dla dzieci i młodzieży, ale poprawić też diagnostykę chorób zakaźnych. Być może testem w kierunku takiej choroby i porcją antybiotyków można by uratować od cierpień wielu młodych pacjentów i ich rodziny.

W związku z pandemią choroby COVID-19 u wielu pacjentów zakażonych SARS-CoV-2 lub podejrzanych o zakażenie pojawiły się problemy na tle psychicznym, w tym lękowe, depresyjne lub zespół stresu pourazowego. COVID-19 może powodować wystąpienie takich objawów, jak: niepokój, problemy ze snem, zawroty głowy, problemy z koncentracją oraz utrzymujące się również po ozdrowieniu zaburzenia węchu i smaku. Niewątpliwie te wszystkie zjawiska neurologiczne bardzo obniżają jakość życia, utrudniają funkcjonowanie zawodowe, społeczne i rodzinne. Wiele publikacji na ten temat wskazuje, że dolegliwości ze sfery neurologicznej i neuropsychiatrycznej mogą dotknąć każdego pacjenta, który przeżył tę chorobę.

W pracy opublikowanej w *New England Journal of Medicine* (na uniwersytecie w Oxfordzie), stwierdzono, że w przebadanej dużej grupie osób niehospitalizowanych, którzy przechodzili łagodnie COVID-19 i leczyli się w domu, na 8 przypadków łagodnego COVID-19 1 osoba doświadcza zaburzeń sfery neuropsychologicznej czy neurologicznej albo psychiatrycznej. To są osoby niehospitalizowane i stan ich nie był ciężki. Może to świadczyć, że tego typu zaburzenia i powikłania mogą dotknąć każdego, kto przechorował COVID-19.

Początkowo wydawało się, że rehabilitacja pocovidowa będzie ograniczała się tylko do układu oddechowego dlatego, że infekcja dotyczy tego układu i będzie powodować zapalenie płuc, a w jego następstwie ich zwłóknienie. Dzisiaj wiadomo, że musi ona uwzględniać wiele objawów tj.: neurologiczne, zaburzenia snu, neuropoznawcze, kardiologiczne, a więc ta rehabilitacja powinna mieć charakter interdyscyplinarny.

Obserwacje wskazują, że poinfekcyjne powikłania neurologiczne trwają od kilku miesięcy do pół roku. Jeszcze dłużej utrzymują się objawy takie, jak: zespół przewlekłego zmęczenia, które zależą od wieku pacjenta oraz od jego innych obciążeń chorobowych. Długoterminowe są zaburzenia snu z odwróceniem jego rytmu a także zmiany o charakterze psychicznym, takie jak depresja, lęk, a nawet postępująca demencja, szczególnie u osób starszych. Takie otępienie u nich bardzo przyspiesza swoje tempo w okresie pocovidowym. To są zjawiska, które mogą się utrzymywać miesiącami. Dopiero po kilku latach można będzie powiedzieć, jak długo one będą trwać, i czy u niektórych ludzi całkowicie się wycofają, czy też częściowo pozostaną. Wydaje się więc, że konsekwencje COVID-19 będziemy odczuwać jeszcze przez długi czas.

# Solidarność a pamięć o Kopcu Unii Horodelskiej

*Eugeniusz Wilkowski*

**W** komunistycznej rzeczywistości gasła w umysłach Polaków pamięć o wielkich wydarzeniach z przeszłości, w tym o Unii Horodelskiej. Dopiero powstanie Solidarności stało się wstrząsem budzącym ducha – także w przestrzeni pamięci o Unii – obudzi Solidarność przedgrudniowa. Tego wyzwania nie była w stanie podjąć miejscowa Solidarność (pracownicza z Horodła, RI z terenu tej gminy), ale też hrubieszowska, a zwłaszcza zamojska, w władzach której zasiadali absolwenci KUL i współdecydowali o tej sprawie. Kierownictwa tychże struktur ciągle pozostawały sparaliżowane strachem, asekurowując się potrzebą uzyskania zgody od władz reżimowych. Dopiero młodzież z różnych stron kraju, przebywająca w Horodlu w ramach Wakacji z Bogiem, przerwała tę bojaźń. W 1984 r. na wierzchołek Kopca wciągnęła olbrzymi kamień z wykutym i pomalowanym napisem Solidarność i literą V,

przygotowanym w Puławach. Do Horodła został przywieziony samochodem dostawczym „Nysa” przez Halinę i Jana Ochalskich. Po uroczystym poświęceniu w miejscowym kościele przetransportowano go pod Kopiec. Na tę okoliczność Maria Kapturkiewicz-Szewczyk i Bogdan Szewczyk, mieszkańcy Puław, wykonali pamiątkowe medale z wygrawerowanym napisem w otocze: RZECZPOSPOLITA HORODELSKA 9-26 1984 na tle Orła Białego, Pogoni i Michała Archanioła, Kopca Unii i napisu BÓG, HONOR, OJCZYŻNA. Pozostawał on znakiem rozpoznawczym, traktowanym jako legitymacja uczestnika obozu Wakacje z Bogiem. Nadano mu też szerszy kontekst. Medal otrzymały osoby związane z podziemną Solidarnością, także kapłani z różnych części kraju. Przed koncesjonowanymi obchodami 575. rocznicy Unii Horodelskiej w 1988 r. – o czym w tekście poniżej – kamień z napisem Solidarność i literą V został usunięty. Musiało się to dokonać na zlecenie Służby Bezpieczeństwa. Znaki te, symbolizujące najnowszą drogę wybijania się na niepodległość, nie powróciły już na Kopiec. W III Rzeczypospolitej Polskiej zapomniano o nich.

## Pamięć o Kopcu Unii Horodelskiej w naszych czasach

*Ks. Henryk Krukowski*

**U schyłku PRL**

W Polsce jest wiele miejsc z zatkniętym krzyżem, które upamiętniają jakieś wydarzenia z przeszłości. Najczęściej są to groby, miejsca bitew lub ukrywające jakąś tragedię, natomiast w Horodlu metalowy krzyż umieszczony na Kopcu upamiętnia piękną kartę naszej historii, jaką jest zawarcie Unii Horodelskiej w 1413 roku, oraz dramatyczne wydarzenia z roku 1861. Kopiec z krzyżem metalowym przetrwał do naszych czasów, ale ze względów ideologicznych nie cieszył się po wojnie popularnością. Za Polski Ludowej robiono wiele, aby zapomnieć o nim,

dlatego żadna państwowa instytucja nie opiekowała się tym obiektem. Kopiec rozdeptywano, orzeł zniknął, a otoczenie stawało się coraz bardziej dzikie i zaśmiecone. Przypomniano o nim w dekadzie lat 80. Były to znaki podejmowane poza oficjalną przestrzenią ówczesnego życia politycznego.

W 1988 roku władze udzieliły koncesji na obchody 575. rocznicy zawarcia Unii Horodelskiej. Nie były to jeszcze czasy wspólnego organizowania i świętowania takich uroczystości przez instytucje państwowe i kościelne. Pod znakiem zapytania był udział miejscowych kapłanów w uroczystej sesji naukowej w dniu 1 października 1988 w budynku miejscowego liceum (o tej sesji: G. Jawor, *Sesja naukowa „Unia Horodelska” i jej tradycje*, „Rocznik Zamojski” 1987-1988, t. III, Zamość 1922, s. 266 – red.). Duszpasterze horodel-

scy, proboszcz ks. Henryk Krukowski i wikariusz ks. Jerzy Kusy, w ostatniej chwili otrzymali od władz zaproszenie, a parafia otrzymała pozwolenie na odprawienie Mszy św. przy Kopcu i procesją różańcową.



Ks. H. Krukowski odprawia Mszę św. u podnóża Kopca, 1988 r., ze zbiorów ks. H. Krukowskiego

Nazajutrz, w niedzielę 2 października 1988 roku, u podnóża Kopca, udekorowanego PRL-owskim orłem, flagami państwowymi oraz chorągwkami ziem polskich, zebrały się liczne rzesze mieszkańców Horodła i okolic. Młodzież przygotowała przedstawienie przypominające wydarzenia z roku 1413, z ważnym momentem połączenia herbów. Następnie przy ołtarzu polowym została odprawiona uroczysta Msza św. przez ks. prof. Edwarda Walewandra z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który przywołał ważne wydarzenia religijne i historyczne. Po Mszy św. zebrani, przy dźwiękach orkiestry dętej z Hrubieszowa, w procesji wyruszyli do świątyni parafialnej. Przy trasie ustawiono 5 ołtarzy, symbolizujących pięć minionych wieków, przy których dziękowano Bogu za Polskę i proszono o jej pomyślność. W procesji uczestniczyli kapłani z dekanatu hrubieszowskiego z ks. dziekanem Edwardem Kłopotkiem na czele. Dla upamiętnienia tej rocznicy Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie wybiło okazały brązowy medal z herbami Polski, Litwy i Horodła, a na drugiej stronie umieszczono architektów Unii Horodelskiej: króla Władysława Jagiełłę i księcia litewskiego Witolda. Po tych uroczystościach

pojawił się na krzyżu nowy orzeł – replika tego, który znajdował się w kościele. Był to cementowy odlew na blasze w kształcie krzyża maltańskiego wykonany przez ks. Henryka Krukowskiego. W kilka lat później staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Horodelskiej wykonano replikę orła w koronie, który dziś z wyżyn Kopca dumnie spogląda na horodelskie pola.

### Ponownie w wolnej Polsce

W 2001 roku, już w wolnej Polsce, świętowano 140. rocznicę Zjazdu Horodelskiego. Szóstego października miała miejsce uroczysta sesja Rady Gminy, następnie w horodelskim Gminnym Ośrodku Kultury ogłoszono referaty o tematyce historycznej. W niedzielę 7 października społeczność Horodła i zaproszeni goście zbrali się przy Kopcu Unii. Mogli tam posłuchać śpiewu zespołów krajowych i zagranicznych oraz uczestniczyć w uroczystej Mszy św. i procesji różańcowej, która zakończyła się przy budynku Straży Granicznej w Horodle.

10 października 2011 roku minęło dokładnie 150 lat od czasu, gdy pola horodelskie stały się areną tak ważnych wydarzeń dla Polaków i innych narodów. Przez kilkanaście miesięcy Horodło przygotowywało się do uroczystości 150-lecia Zjazdu Horodelskiego i usypania pierwszego Kopca. W Urzędzie Gminy powołano specjalny komitet organizacyjny, który wypracował program uroczystości. Realizację tego programu powierzono pracownikom Gminnego Domu Kultury i parafii św. Jacka. Wybito pamiątkową monetę „Dukat Horodelski”, wydano okolicznościowe znaczki pocztowe, przygotowano pozycje książkowe, zaproszono prelegentów i gości.

W sobotę 1 października 2011 r. o godz. 11.00 w GOK w Horodle rozpoczęły się uroczystości od ciekawego montażu słowno-muzycznego wprowadzającego w treści rocznicowe. Podczas uroczystej sesji Rady Gminy Horodło ogłoszono dwa referaty. Pierwszym mówcą był o. prof. Leon Dyczewski z KUL, który wygłosił referat o pamięci zbiorowej, jej znaczeniu i roli, natomiast w drugim wykładzie dr Andrzej Wasilewski rozwinął temat o znaczeniu wydarzeń pamięci historycznej dla turystyki. Obecni na sali otrzymali z rąk wójta gminy okolicznościowe pamiątki.

Głównym dniem świętowania była niedziela 2 października 2011 r. Na godzinę 11.00 zaproszono chętnych na Mszę św. odprawioną przy Kopcu Horodelskim. Ciepły, słoneczny dzień zachęcał do pójścia śladami naszych przodków pielgrzymów. Dzień ten to także przeżywanie w

parafii Horodło odpustu ku czci MB Różańcowej. Na specjalnym podwyższeniu u stóp Kopca



Mszy św. przewodniczy ks. A. Puzon, 2011, ze zbiorów ks. H. Krukowskiego

ustawiono ołtarz, przygotowano też olbrzymie namioty i miejsca do siedzenia dla wszystkich uczestników. Przybyły poczty sztandarowe, dzieci oraz młodzież, strażacy, Straż Graniczna i Orkiestra dęta z Tomaszowa, chór „Rezonans” z Zamościa, zespół „Lechici” z Hrubieszowa. Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Andrzej Puzon. W koncelebrze uczestniczyli: ks. prof. E. Walewander, który wygłosił okolicznościowe kazanie, o. prof. L. Dyczewski, ks. dr dyr. Tadeusz Stolz (Biblioteki Uniwersyteckiej KUL), ks. płk Bogdan Słotwiński, ks. Henryk Krukowski - miejscowy proboszcz oraz ks. mitrat Stefan Barchuch - proboszcz parafii grekokatolickiej w Lublinie. Jego obecność była nawiązaniem do czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także Zjazdu Horodelskiego z 1861 r., gdy Msze św. celebrowali wspólnie kapłani jednego Kościoła katolickiego, ale w dwóch obrządkach. Przybyła także ze swoim kapłanem, licząca 50 osób, pielgrzymka z Krakowa.

Ks. prof. E. Walewander przedstawił tło historyczne Unii i późniejszych wydarzeń, które odegrały bardzo ważną rolę w naszej historii.

Mówił między innymi: „Unia to związek równych z równymi, wolnych z wolnymi. Nieszczęśliwy duch Polski potrafił tworzyć takie związki, utrzymywać je i szerzyć. Nie podbijaliśmy sąsiednich narodów, nie dokonywaliśmy zabiorów, nie narzucaliśmy nikomu naszych urzędów ani praw. To nasi sąsiedzi z własnej woli domagali się zaprowadzenia u siebie polskiego prawa publicznego, ponieważ było ono bardziej sprawiedliwe i gwarantowało nowoczesne swobody obywatelskie. Królestwo Polskie nie wszczynало wojen grabieżczych i zaborczych, znało tylko wojny obronne i pomocnicze”.

Liturgię mszalną uświetniały orkiestra i chór „Rezonans”. Śpiewy międzylekcyjne wykonali miejscowi klerycy. Nad całością liturgii czuwał wikariusz ks. Karol Stolarczyk. Na zakończenie głos zabrali: proboszcz ks. Krukowski i ks. dziekan A. Puzon, następnie odmówiono różaniec w intencji Ojczyzny. Liturgię zakończono gorącym śpiewem *Boże coś Polskę*. Po Mszy św. przemawiał wójt gminy Horodło Krzysztof Bożek, podsumowując przeżywane wydarzenia, i zachęcając zebranych do posilenia się wojskową grochówką. Dalszym ważnym punktem programu był występ zespołu „Lechici” pod kierunkiem p. Leszka Opały i duchową opieką ks. diekana A. Puzona. Pod krzyżem poszczególne delegacje złożyły wieńce. Grała orkiestra z Tomaszowa Lubelskiego i śpiewał chór „Rezonans”.

Uroczystość na polach horodelskich stała się niewątpliwie bardzo wielkim przeżyciem dla wszystkich uczestników. Ponownie uświadomiono sobie, że 150 lat temu z tego miejsca oznaczonego Krzyżem Zbawiciela poszła w świat rezolucja przypominająca, że Polacy nigdy nie pogodzili się z utratą wolności, z uciskiem oraz deptaniem wartości chrześcijańskich i narodowych. Podjętą rezolucję w 1861 roku przesłano do wszystkich redakcji gazet, a podpisało ją osiem tysięcy ludzi, nie bacząc na to, że naprzeciw stoi wojsko rosyjskie z wymierzonymi armatami i z obnażonymi bagnietami.

## Niezwykłe, wstrząsające świadectwo

*Eugeniusz Wilkowski*

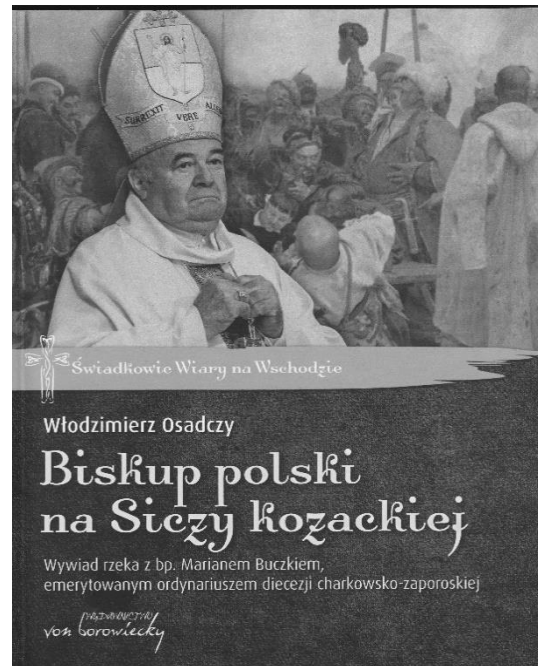
W drugim kwartale 2022 r., w serii wydawniczej „Świadkowie Wiary na Wschodzie”, ukazała się książka wywiad prof. dr. hab. Włodzimierza Osadczego (KUL) z ks. bp. Marianem Buczkim, wieloletnim duszpasterzem na Ukrainie, *Biskup polski na*

*Siczy Kozackiej. Wywiad rzeka z bp. Marianem Buczkim, emerytowanym ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej. Zatrzymajmy się najpierw nad symboliką tytułu i okładki. Historycznie przyjmując, Sicz Zaporoska jest uosobieniem nieokiełznania i przemocy, walki z wszelkim porządkiem, brakiem rządów prawa, sprawiedliwości, jakiegokolwiek karność. Szczególnego okrucieństwa ze strony Kozaków doświadczyli*

na tamtych terenach kapłani katoliccy. Niszczono wszystko, co było kojarzone z polskością i łacińskością. Współczesne państwo ukraińskie nawiązuje do tej tradycji, a nawet buduje na niej swoją tożsamość. W 2015 r. w Humaniu odsłonięty został pomnik Iwana Gonty i Maksyma Żeleźniaka, kozackich przywódców rebelii, która wytoczyła morze krwi niewinnej ludności cywilnej polskiej, żydowskiej i unickiej. Podczas tych rzezi, w latach 1768-1769, wymordowano do 200 tys. osób. Prof. W. Osadczy, w części od autora *Świadectwo radykalnie prawdziwe...*, podnosi, że metaforę tytułu należy odnosić do kondycji współczesnego państwa ukraińskiego, przeżartego korupcją, oligarchicznym bezprawiem, radykalnym nacjonalizmem i wrogością do tradycyjnego ładu cywilizacji łacińskiej. I dodaje: *Wszelkie hasła o demokracji i europejskości są jedynie karykaturą tych wartości, podobnie jak karykaturą demokracji była tzw. „demokracja kozacka”*. I oto w tym splocie nieprzychylności wobec polskości i łacińskości biskupem na tych terenach został Polak, ks. Marian Buczek. Jego zdjęcie na okładce zostało naniesione na tło obrazu rosyjskiego malarza Ilii Riepina „Kozacy piszą list do sułtana” („Zaporozcy piszący list do sułtana”). Przyjęta ikonografia przemawia swoją sugestywnością, odwołaniem się do realiów historycznych. Wskazuje też, że to, co w oczach ludzkich wydaje się niemożliwe, w planach Bożych się konkretyzuje. Należy zatem przyjąć prymat Boskiego porządku, w naszym kręgu cywilizacyjnym znaczonego teizmem chrześcijańskim, ponadczasowym systemem wartości. Niestety, na Ukrainie nawet on coraz częściej jest zastępowany wyższością ideologii.

Wywiad poprzedzony został wspomnianym już wprowadzeniem prof. W. Osadczy, ponadto *Przedmową* ks. prof. dr. hab. Ryszarda Szytchmiera z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z Olsztyna i tekstem – również o charakterze wprowadzenia – prof. dr. hab. Andrzeja Gila (KUL) *Świadek i jego dzieło. Słów kilka o ks. bp. Marianie Buczku i jego wspomnieniach...* Teksty te są ważne z kilku powodów. Dla czytelnika mniej znającego tło historyczne, a także współczesny kontekst przedkładanej narracji, stają się formą dodatkowego zaproszenia do tej wyjątkowej lektury. Podkreślmy, nie znajdziemy w nich nic przypadkowego. Oparte zostały na rzetelnej wiedzy i wnikliwej obserwacji sytuacji na ziemiach ukraińskich. Recenzentem publikacji jest ks. prof. dr. hab. Stanisław Nabywaniec (KUL, Uniwersytet Rzeszowski). Dla czego prof. W. Osadczy zawartość książki wywiadu określił *Świadectwem radykalnie prawdzi-*

*wym?* Stawiane pytania przez Profesora i odpowiedzi ks. bp. M. Buczka są świadectwem niezwykle cennym, opartym na życiowym doświadczeniu, a zatem należy przyjmować je w



charakterze źródła pierwotnego. Ukazywana prawda jest jednak niezwykle trudna, często bardzo bolesna, stąd i radykalna. Niewiele osób dzisiejszej doby ma odwagę tak jednoznacznie ukazywać znaki czasu. Konstatacja ta dotyczy zarówno stawiającego pytania, jak i udzielającego odpowiedzi. Prof. W. Osadczy jest nie tylko znakomitym znawcą problematyki Kościołów wschodnich, dziejów ziem ukraińskich, badaczem wyczulonym na rysy cywilizacyjne, kulturotwórczą rolę Kościoła, ale i człowiekiem niezwykłej konsekwencji w dochodzeniu do prawdy. Postawa ta jednoznacznie rozszerza krąg czytelników Jego prac, ale i wyzwala niechęć po stronie zniewolonych nacjonalizmem ukraińskim. Za głoszenie prawdy trzeba najwyraźniej płacić i to niezależnie od czasu, w jakim się żyje. Stajemy zatem obok dwóch świadków historii podejmujących niezwykle ważny dyskurs o miejscu Kościoła łacińskiego na dawnych Kresach polskich, obecność którego była nie tylko wyrazem przestrzeni polskość, ale i szansą dziejową tychże ziem. Można się o nią spierać, ale nie można jej nie zauważać. Kościół ten wielokrotnie tam się odradzał, bowiem konsekwentnie pozostaje przywiązany do ponadczasowego ładu, tradycji cywilizacyjnej, ale i dzięki heroicznej postawie kapłanów tamże pracujących. To z myślą o nich powstała seria wydawnicza „Świadkowie wiary na Wschodzie”. I

wydawało się, że zamysł ten ukáže kolejne sylwetki bohaterów wiary. Niestety, po stronie polskich instytucji, państwa polskiego zabrakło dobrej woli, ale i potrzeby prowadzenia tego projektu. Wielu żyjących i pracujących tam kapłanów zmarło. Prof. W. Osadczy nazywa ich obrońcami wiary i polskości na Kresach, ostat-



Ks. bp M. Buczek z Prof. W. Osadczym przy kopii obrazu Matki Boskiej Łaskawej, Lwowska Kuria Metropolitalna, 2015, źródło: W. Osadczy, *Biskup polski na Siczy...*

nimi Mohikanami. Dobrze się stało, że pochylały się nad treściami rozmowy Profesora z ks. Biskupem M. Buczkim. Do obiegu naukowego wprowadzają wiedzę o aktualnej sytuacji Kościoła łacińskiego na Ukrainie. Jest ona niezwykle trudna, powołując się na określenie ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, dyskryminująca. Prof. W. Osadczy zaznacza wprost: *Tak dramatyczna diagnoza nie wywołała jednak odruchów solidarności czy chociażby zaniepokojenia w Polsce i w polskim środowisku katolickim. Ziejące chłodem relacje z ukraińskim Kościołem grekokatolickim są tematem pojawiającym się od czasu do czasu materiałów prasowych, wypowiedzi w mediach czy pokątnych narzekani.* Dlaczego tak się dzieje? Prawa obywatelstwa zyskała bowiem błędna narracja narzucona przez stronę ukraińską. Brak zrozumienia istoty chrześcijaństwa zaznaczył się głównie po stronie ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego. Wojujący nacjonalizm *zatrut umysły wielu w Cerkwi unickiej i wprowadził atmosferę totalitaryzmu w społeczeństwie proklamującym się jako demokratyczne.* To on jest źródłem wypaczeń, braku miłości Chrystusa. Na te antychrześcijańskie tendencje w myśli ukraińskiej zwraca uwagę wielu badaczy, w tym po stronie ukraińskiej. Nie pojawiły się nagle, acz teraz ujawniają się z potężną mocą.

Ks. prof. R. Sztymiler ukazywane wydarzenia sytuuje w kontekście historycznym, antropologicznym, filozofii dziejów, ale też w aktualnym stanie stosunków polsko-ukraińskich i w warunkach funkcjonowania Kościołów na Ukrainie. Przybliży sylwetki autorów, prof. W.

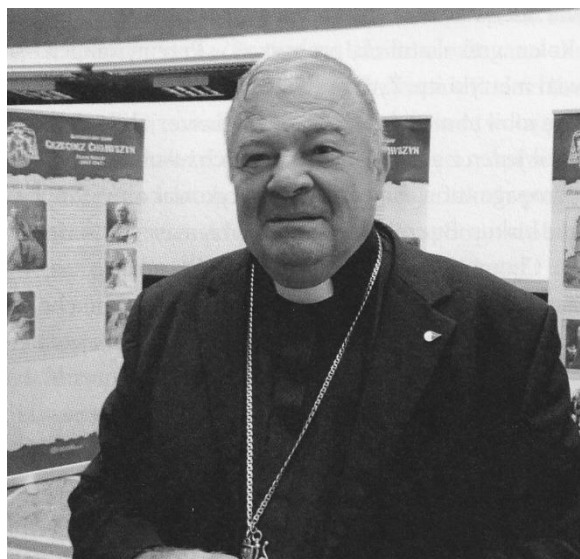
Osadczy i ks. bp. M. Buczka. O aktywności naukowej Profesora W. Osadczy wielokrotnie pisaliśmy na łamach „Powinności”. Od lat zamieszczamy Jego teksty, stale pozostając pod wrażeniem profesjonalizmu i odwagi Pana Profesora. Ks. bp. M. Buczek jest postacią niezwykłą. Urodził się w 1953 r. w Cieszanowie, w enklawie archidiecezji lwowskiej pozostającej w granicach Polski z siedzibą w Lubaczowie. Jako ministrant posługiwał ks. Józefowi Kłowski, kapłanowi wyrzuconemu ze Lwowa. Od niego uczył się historii i pamięci o tej archidiecezji. Po przyjęciu święceń kapłańskich pracował w kurii w Lubaczowie. W 1991 r., wraz z ks. bp. Marianem Jaworskim, przeniósł się do Lwowa. Tam również pracował w kurii. W 2002 r. został bp. pomocniczym kard. M. Jaworskiego, w 2007 r. został bp. koadiutorem diecezji charkowsko-zaporoskiej, dwa lata później ordynariuszem tejże diecezji. W 2014 r., pod naciskiem strony ukraińskiej, zrezygnował z urzędu, nadal pozostając niezwykle aktywnym, pracując na rzecz Kościoła na Ukrainie i w Polsce. Dzięki wsparciu ks. bp. M. Buczka ukazała się bardzo wartościowa książka bł. bp. Grzegorza Chomyszyna *Dwa Królestwa*. Bł. bp. G. Chomyszyn był ordynariuszem unickiej diecezji stanisławowskiej. Rozumiał skalę zagrożenia wyzwalanego przez nacjonalizm ukraiński, zwłaszcza w odmianie banderyzmu. Nacjonałści ukraińscy, ale też część duchownych grekokatolickich, nie chcieli dopuścić do publikacji tej pracy. Znaleźli się historycy ukraińscy, którzy podważali autentyczność pracy. Ks. bp. M. Buczek otwartym głosem wypowiada się w sprawie ukraińskiego ludobójstwa na ludności polskiej w l. 1942-1947. Ks. prof. R. Sztymiler podkreśla, że: *Tolerowanie zła, udawanie, że go nie było, albo że było czymś usprawiedliwione, jest faktycznie jego popieraniem.* Jednoznacznie opowiada się za pojednaniem Polaków i Ukraińców, ale opartym na prawdzie, dlatego *trzeba głosić prawdę i modlić się o dojrzałość chrześcijańską w naszych Kościołach i narodach.* Prezentowaną książkę wywiad przyjmuje za przestrożę. Podkreśla, że należy ją przeczytać: *także dlatego, aby podobne wydarzenia nie zaistniały między innymi narodami czy innymi wyznaniem.* Wierzy, że *poznanie i uznanie prawdy umożliwi chrześcijańskie przebaczenie.*

Charakter przedmowy posiada również tekst prof. A. Gila. Autor przypomina, że gdy w październiku 2021 r. wiceminister spraw zagranicznych Szymon Szykowski vel Sęk podczas posiedzenia Sejmowej Komisji ds. Łączności z Polakami za Granicą powiedział, że *Polacy na Ukrainie są dyskryminowani w zakresie swobody wy-*

znania, dostępu do nauki w języku ojczystym i wolności słowa, to wypowiedź jego natychmiast została zdementowana przez wiceministra spraw zagranicznych Ukrainy. Słowa polskiego ministra, zorientowanego w sytuacji Polonii na Ukrainie, nazwał niewłaściwym zarzutem wprowadzającym w błąd *nasze społeczeństwo*. Strona ukraińska konsekwentnie wszystkiemu zaprzecza. Prof. A. Gil konstatuje, że takie podejście strony Kijowa wydaje się zrozumiałe. Ukraina bowiem systematycznie *lekceważy zarówno swoje zobowiązania międzynarodowe względem mniejszości narodowych, w tym oczywiście i tamtejszych Polaków, jak i życzenia strony polskiej, co do kwestii związanych z naszym dziedzictwem historycznym na wschodnich Kresach dawnej Rzeczypospolitej*. Oto na forum polskiego Sejmu ważny polski urzędnik prezentuje taką opinię, a ze strony parlamentu, władz polskich, polskiego społeczeństwa brak reakcji. Nie pojawiło się jakiegokolwiek zainteresowanie, a tym bardziej poważna refleksja. Profesor zaznacza, że *Polacy nie dostrzegli w tej wymianie zdań niczego ważnego, co zmusiłoby ich do zastanowienia się, co takiego naprawdę działo się, i dzieje, na Ukrainie w stosunku do mieszkających tam naszych rodaków*. Dlaczego tak jest? Ponieważ strona ukraińska narzuciła *dyskurs o przyjaźni ukraińsko-polskiej* i on skutecznie zagłusza informacje docierające z różnych miejsc i środowisk o rzeczywistej sytuacji Polonii. *Jeśli nawet takie głosy przebiły się do opinii publicznej, to szybko były neutralizowane przez bardzo silne proukraińskie środowiska w Polsce*. Z tak nieprzychylnymi stanowiskami strony ukraińskiej musi się zmagać Polonia, ale także Kościół łaciński, który przez wieki był tam – akcentuje prof. A. Gil – *synonimem polskości i zachodniej cywilizacji*. Temu Kościołowi nie są zwracane świątynie, klasztory, dzisiaj z reguły będące już w ruinie, a przekazywane innym obrządkom i wyznaniom. Kościół na Ukrainie odrodził się, ale przy braku przychylności władz, stosunku Kościoła grekokatolickiego, wrogości środowisk nacjonalistycznych zaczyna się mierzyć z brakiem kapłanów, zmniejszaniem się liczby wiernych. To na tle takiej sytuacji należy się pochylić nad lekturą książki prof. W. Osadczygo i ks. bp. M. Buczka. Został w niej zawarty *autentyczny przekaz o wielkich ludziach, zaangażowanych w dzieło zachowania Kościoła w warunkach sowieckiego terroru, a później jego odrodzenia*. Świadomie zatrzymujemy się nad tymi trzema wprowadzeniami do książki wywiadu. Pochodzą one bowiem od uznanych znawców problematyki Kościołów na Wschodzie, ale i rzeczywistości postsowieckiej.

Naturalnym porządkiem pierwsze pytania prof. W. Osadczygo dotyczą małej ojczyzny ks. Biskupa, a jest nią – jeszcze raz przypomnijmy –

skrawek dawnej archidiecezji lwowskiej, który pozostał w granicach Polski, z ośrodkiem w Lubaczowie. W przeszłości koegzystowały tu dwa Kościoły katolickie. Po II wojnie światowej prze-



Ks. bp. M. Buczek w IPN w Krakowie podczas wystawy „Błogosławiony biskup Grzegorz Chomyszyn - prorok Ukrainy”, źródło: W. Osadczy, *Biskup polski na Siczy...*

stał istnieć unicki. Pozostały po nim jedynie świątynie. W świadomości mieszkańców była jednak pamięć o dziedzictwie dwóch tradycji, łacińskiej i bizantyjskiej. Lubaczów przypominał o wielkiej spuściźnie metropolii lwowskiej, jej wielkich postaciach, miejscu w dziejach Rzeczypospolitej i Kościoła powszechnego. W takiej atmosferze wychowywał się i pobierał nauki przyszły biskup. Jego rozważania osobiste spletały się z dziejami tych ziem, Kresów, relacji pomiędzy obrządkami, stanowiskiem wielkich duszpasterzy siostrzanych Kościołów. W czasach sowieckich prześladowany Kościół unicki doświadczał wsparcia ze strony łacińskiego. Niestety, dzisiaj duchowni tego Kościoła nie chcą o tym pamiętać. Paradoksalnie to z ich strony Kościół łaciński na Ukrainie napotyka na największe przeszkody, wręcz wrogość. Jeżeli nawet władze świeckie pozostają otwarte na zwrot świątyń łacinnikom, wówczas sprzeciw pojawia się ze strony grekokatolickiej. Nawet postawienie krzyża trzeba najpierw uzgodnić z duchownymi tego obrządku. Nieznane są przypadki, aby władze nie respektowały stanowiska duchownych unickich. Postawa ich nie pozwala na nawiązywanie współpracy w duchu chrześcijańskim. Elity polityczne Ukrainy i duchowieństwo unickie uległy *herezji nacjonalizmu*. Przed tym niebezpieczeństwem przestrzegał Ukraińców bł. bp. G. Chomyszyn, ale bez skutku. O antychrześcijańskim obliczu nacjonalizmu przed stu laty pisał Wacław Lipiński (1882-1931),

twórca konserwatywnej myśli ukraińskiej i odrębnego nurtu w historiografii ukraińskiej, określanego mianem terytorializmu. Na Ukrainie, ale podobnie w Polsce, ciągle pozostaje myślicielem nieznanym.



Ks. bp M. Buczek z Janem Pawłem II, Rzym 1999,  
źródło: W. Osadczy, *Biskup polski na Siczy...*

Nawet interwencje kurii rzymskiej, mające na celu niwelowanie wrogości duchownych grekokatolickich (np. w sprawie zwrotu świątyń łacinnikom), nie przynoszą efektów. Podczas wizyt ad limina biskupów katolickich z Ukrainy odrębnie spotykają się z papieżem biskupi łacińscy, odrębnie unicy. To oni zablokowali wizytę papieża Benedykta XVI na Ukrainie. Podczas IX Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w Rzymie poświęconego życiu konsekrowanemu, w 1994 r. z udziałem Jana Pawła II, kard. Myrośław Lubacziwski powiedział wprost, że jego życzeniem jest, aby na Ukrainie pracowały tylko zakony katolickie – męskie i żeńskie – obrządku bizantyjskiego. W kontekście powyższego zrozumiała staje się konstatacja ks. bp. M. Buczka: *Część duchowieństwa grekokatolickiego uległa jednak zacierzeniu i przesiąknięciu skrajnym nacjonalizmem, na który w Kościele Chry-*

*stusowym nie ma miejsca.* Duchowni tego obrządku zaznaczają, że są Kościołem *sui iuris*, czyli swojego prawa, a przecież obowiązują ich zasady Kościoła powszechnego. Prof. W. Osadczy zwraca uwagę na to, że dzisiaj na Ukrainie jeszcze silniej zaznacza się obecność nacjonalizmu. Bataliony ochotnicze odmawiają *poganizującą modlitwę do jakiejś Matki-Ukrainy, wyznając bluźnierczy dekalog, którego siódme przykazanie głosi: „W imię sprawy nie powstrzymasz się od żadnej zbrodni”.* Nastąpił renesans banderowskiego zawołania „Sława Ukrainie”. Ks. bp. M. Buczek podkreśla, że sława należy się Bogu, a nie narodowi. Hasła „Chwała Ukrainie – bohaterom sława!”, „Chwała narodowi – śmierć wrogom”, „Ukraina ponad wszystko” nie są zawołaniami chrześcijańskimi. W miejsce Boga nacjonałiści stawiają naród. Przed tym przestrzegali bł. G. Chomyszyn, podobnie W. Lipiński. W miejsce flagi ukraińskiej coraz częściej wprowadza się czerwono-czarną (banderowską). Dla Polaków niezrozumiałe jest stanowisko strony ukraińskiej blokujące możliwość przeprowadzenia ekshumacji pomordowanych rodaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej i przygotowania im chrześcijańskiego pochówku. To wszystko dzieje się w obliczu aktualnie toczącej się wojny i skali pomocy, jaką Polska udziela Ukrainie.

Książka wywiad jest świadectwem niezwykłym, zmuszającym do zatrzymania się i podjęcia głębokiej refleksji także nad kondycją polskich umysłów, wszak zbiorowa amnezja wśród rodaków przybiera zastraszające rozmiary. Jesteśmy chyba jedynym narodem w Europie, który doświadcza takiego stanu niemocy i braku pamięci. Nie potrafimy też upomnieć się o prawa Polonii i Kościoła łacińskiego na Ukrainie. Państwo polskie zapomina przy tym o podstawowych prawach i zobowiązaniach międzynarodowych. Narracja narzucona przez stronę ukraińską staje się oficjalną wykładnią.

## Fraszki refleksyjne

### Zła droga

Zamiast ze Świętym Duchem,  
niektórzy krocą z duchem czasu,  
robiąc przy tym wiele hałasu.

### Czas na refleksję

Zanim przed urną wyborczą  
każdy z nas stanie,  
niech zaintonuje:  
Rozum i mądrość

„racz nam wrócić Panie”.

### Deficyt

Człowiek, którego świat wewnętrzny  
pojęcia sacrum nie zawiera,  
za życia umiera.

### Nad przepaścią

Świat zmierza do przepaści,  
gdy satyra bliższa jest rzeczywistości.

**Pytanie**

Co dobrego przyniesie ludzkości  
budowane królestwo nicości?

**Wyszarpać wielkość**

Niepodległość i wielkość  
same w ręce nie wpadają,  
jeśli narody o nie nie dbają.

**Aborterom**

Dziecko to nie kurzajka,  
aby na zawołanie  
zrobić sobie wycinanie.

**Wolni ludzie**

Którzy potęgę smaku  
nad siłę konformizmu przedkładają  
wolnymi się stają.

**Sztuka życia**

Aby życie wzbogacić,  
trzeba głód zaspokoić  
i apetytu nie tracić.

**Doskonałość**

Droga do doskonałości  
wymaga dużo cierpliwości  
i choć to często boli,  
owoc doskonały dojrzewa powoli.

**Demaskacja**

Wkrótce się dowiecie,  
ile marionetek jest na świecie.

**Dwulicowiec**

Czy do parlamentu kandydować się odważy,  
posiadacz dwóch twarzy?

**Istota wolności**

Złe zrozumienie wolności  
prowadzi do dowolności.

**Zły sposób**

Porzucenie tradycyjnej etyki i moralności  
prowadzi kraj do upadłości.

**Termin naukowy**

Często wykorzystywany  
do udowodnienia  
faktów totalitarnego zakrzykiwania.

**Posady**

W zamian za utrzymanie koalicji,  
nowy środek płatniczy  
dzisiaj się liczy.

**Pokutnikom**

Zalóż wygodne buty

Na długą drogę pokuty.

**Zagrożenie**

Gdy rozum przed siłą ustępuje,  
kraj ku przepaści dryfuje.

**Życie w kokonie**

Prawdziwe życie się zaczyna,  
kto od wygodnego kokonu się odcina.

**Niszcząca siła**

Nie ma przykładu żadnego,  
by nienawiść była kreatorem czynu dobrego.

**Obrońca**

Kto wrogów posiada,  
ten dowodzi,  
że krzywda bliźniego  
go obchodzi.

**Martwy**

Człowiek w martwym punkcie stoi,  
gdy nie robi czegoś,  
tylko dlatego, że się boi.

**Zła metoda**

Nikt swojej wielkości nie zbuduje,  
kto swojego konkurenta dyskwalifikuje.

**Bez krytyki**

Krytyka go nie spotyka,  
kto wszelkiej aktywności unika.

**Zachęta**

Nigdy nie rezygnuj z marzenia,  
jeśli masz coś do zrobienia.

**Sens życia**

Często go nie znajdujemy,  
jeśli złe metody stosujemy.

**Mosty**

Trzeba w życiu ustalić,  
które mosty przekraczać, a które palić.

**Oferta dla zdrajców**

Przyśpieszone kursy  
padania na kolana oferują,  
tym, którzy Polakami się nie czują.

**„Niezależne media”**

Od kogo i czego?  
Głównie od wolności słowa,  
oraz od polskiego  
interesu narodowego.

**Zdrowy rozsądek**

Bez syntetycznego myślenia

nie ma dla patriotycznej  
postawy zrozumienia.

### Obce ciało

Przeszczepiony organ ulega odrzuceniu,  
jeśli organizm uznaje,  
że do niego się nie nadaje.

### Faryzeuszom

Niejednym w piśmie uczony  
stoi wobec Ewangelii z przeciwnej strony.

*Jan Fiedurek*

## Współczesna sztuka

Sponsorowana przez państwo,  
ogranicza się do prowokacji,  
łamania etyki, zasad dobrego wychowania.  
i wszelkich konwencji.

Czy uprawiając sztukę,  
można obywatela kulturowo wzbogacić,  
czy jedynie obrazić  
i kazać mu za to płacić?

Więc zamiast życia sztuki,  
mamy, bez wątpienia,

ze sztuką życia  
na nasz koszt, do czynienia.

Ten przykład sztuki prezentują  
aktualne spektakle „Kłątwa” oraz „Dziady”,  
które wulgaryzmem epatują.  
Taki teatr to kandydat  
na prezentację nową,  
jarmarczną i odpustową.

*Jan Fiedurek*

## Czas historycznej próby

### *Eugeniusz Wilkowski*

**W** poprzednim numerze „Powinności” zamieściliśmy tekst *Komunizujący patron chełmskiej szkoły*, w którym *expressis verbis* ukazaliśmy treści konstytuujące system wartości patrona Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich w Chełmie. Podkreślmy, swoją narrację rozpoczęliśmy od treści ontologiczno-aksjologicznych, czyli tych, które najbardziej nas identyfikują, a przez to definiują nasze miejsce w świecie. Chcielibyśmy, aby taki porządek - w tym dyskursie - pozostał. Pojęcia filozoficzne, przyjmując duży zakres uogólnienia, przenieśmy na najprostszy język i zapytajmy, w jaki sposób można pogodzić wizję teistyczną nakreślaną znakami krzyży - obecnymi w szkole - z patronem uosabiającym pogląd materialistyczny, z kategorią walki klas, do której konsekwentnie się odwoływał? Tamten numer pisma skierowaliśmy do władz oświatowych (w Lublinie i Chełmie), wiceprezydent Doroty Cieślak odpowiedzialnej za funkcjonowanie szkół, dyrektor departamentu Oświaty Urzędu Miasta,

przewodniczącego Rady Miasta, przewodniczącej Komisji Oświaty Rady Miasta i do wielu innych osób chełmskiego establishmentu. Ze swojej strony - w tym sporze o wartości - podjęliśmy wszystko, co było możliwe. Do czasu zamykania niniejszego numeru pisma odpowiedzią jednych jest milczenie, przysłowiowe nabieranie wody w usta, odsyłanie do szkoły, inni stawiają pytania o sens „walki z wiatrakami”. Podnoszą przy tym, że adresaci, którymi są nie tylko dzierżący władzę, ale i miejscowa inteligencja, a zatem i literaci, historycy, niczego przełomowego w tej sprawie nie podejmą. Odnotujmy zatem, że wśród adresatów periodyku są i tacy, którzy publicznie deklarują, że „prawicowość” wysłali z mlekiem matki, inni swoje wypowiedzi o patriotyzmie znaczą patosem, jedynie prawdziwym przywiązaniem do tego, co polskie („prawdziwi patrioci”). Jeszcze inni oczekują zarezerwowanych miejsc w pierwszych ławkach w świątyniach i skrzętnie z nich korzystają. Obce zatem powinny być im wizje, którym zależy na dalszym podtrzymywaniu błędu antropologicznego (sprowadzającego osobę ludzką do materii i produkcji czy innych determinantów znaczących alienacją), osłabianiu pamięci historycznej

czy nawet jej amputacji. Na wybory ideowe K. Jaworskiego zwrócił uwagę E. Wilkowski przed czterema laty (patrz *Od redakcji*). Ks. Prałat Ryszard K. Winiarski, jeden z najbardziej znanych twórców archidiecezji lubelskiej, odważnie podejmujący - słowem mówionym i pisanym - dzisiejsze znaki czasu, odnosząc się do narracji kulturowej w dzisiejszym Chełmie, zaznaczył wprost, że *jednym z relikwów i przykładów peerełowskiej przeszłości może być Nagroda im. Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, i brak ustanowienia nagrody ukazującej stałe, uniwersalne treści. To, co polskie i katolickie, jest wstydliwie chowane pod przysłowiowym korcem, a powinno być na świeczniku, bo tego wymaga polska racja stanu i Ewangelia. Wszystkie trudne i niewygodne sprawy są przemilczane* [*Inteligencja małych ojczyzn*, „Powinność”, nr 5(71), s. 32]. Spojrzenie ks. Prałata - duszpasterza środowisk twórczych Lublina - obejmuje zatem jeszcze szerszy kontekst, bo całej sfery kultury. W wymiarze wszechtego dyskursu pozostaniemy jedynie przy systemie oświatowym (nie zapominając o ujęciu ks. Winiarskiego, wszak funkcjonujące od dziesięcioleci w przestrzeni Chełma schematy wymagają zdecydowanych rewizji). Porządek wychowawczy (formacyjny) szkoły powinien zostać oparty na trwałych, a zatem niezmiennych wartościach. I nie jest to forma narzucania czegokolwiek, a odruch obrony ładu cywilizacyjnego, porządku w makro- i mikro-skali. Jeżeli, w odniesieniu do szkoły, ma być inaczej, to niech w jej stosownych dokumentach znajdzie się zapis, że szkoła - w tym przypadku przez osobę patrona - chce promować treści materializmu w nurcie komunizującym, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Niech zapisane także zostanie, że celem wychowawczym szkoły nie muszą być wartości propaństwowe, wszak w tym przypadku patron ich nie uosabia.

W swoich wyborach pozostajemy wolni. Nie zapominajmy jednak, że to wszystko, co przebiega w sferze publicznej, podlega osądowi historii. Za każdym rodzajem decyzji, a zatem i tych, stoją konkretne osoby, znane z imienia i nazwiska. Jeżeli w kampanii wyborczej składają deklaracje - dotyczy to zwłaszcza osób z obozu politycznego ogłaszającego rewolucję moralną -

że opowiadają się za tym, co łacińskie i polskie, czyli identyfikujące naszą tożsamość kulturową, a więc i narodową, to niech teraz te obietnice pieczętują swoim czynem, postawą. Młodzież jest krytyczna i bardzo szybko wychwyci brak koherencji u dorosłych, na którą w procesie wychowania nie ma miejsca. W momencie decyzji o objęciu odpowiedzialnego stanowiska w urzędzie, podobnie w szkole, przyjmujemy pełną odpowiedzialność za powierzaną sferę życia publicznego, z której nikt nikogo nie zwolnił. Kolejny raz w Chełmie pojawiła się stosowna okoliczność, by wszcząć szczerą, publiczną debatę o wartościach. Miejmy odwagę ją podjąć, bez dezercji, uniku, asekuracji czy sprowadzania wszystkiego jedynie do czynnika politycznego wyrażanego językiem agresji (redakcja takiego nie używa).

Jeżeli są osoby, środowiska, które opowiadają się za wizją świata i człowieka lansowaną przez Kazimierza Jaworskiego - a mają do tego pełne prawo - to niech zechcą to odważnie wyartykułować, zamieścić w formie drukowanej, z uwzględnieniem przesłanek ontologicznych i aksjologicznych. Pomijanie ich niczego nie rozwiąże, nawet nie nakreśli przedmiotu sporu. Niech te dzisiejsze wybory pozostaną jednymi z postaw chełmian. Zapisane w dokumentach szkolnych, innego rodzaju tekstach pozostaną tutejszymi znakami czasu. Pojawił się zatem okres kolejnej historycznej próby, nowej odsłony sporu o wartości w naszej małej ojczyźnie. Milczenie jest znakiem przyjmowanym za wyraz postawy, w tym przypadku akceptacji tych treści, które w niepodległym państwie, w aktualnym układzie geopolitycznym nie powinny występować. W znakach, symbolach ucieleśnia się nasz system wyobrażeń i znaczeń. Pozostają one odbiciem rzeczywistości, oddają istotę naszego funkcjonowania w kulturze, w sposobie odbierania jej i wyrażania się o niej. Badanie symboli oznacza odczytywanie systemu aksjologicznego każdej osoby, grupy, środowiska. W podjętym dyskursie zechcemy wyznaczyć treści konstytuujące szkolny system wychowawczy naszej małej ojczyzny, będący fragmentem tutejszej przestrzeni kultury.

Okładka:

str. 1 - Tadeusz Barącz, Pomnik króla Jana Sobieskiego w Gdańsku, w l. 1898-1950 we Lwowie, od 1965 r. w Gdańsku.

str. 2 - Józef Brandt, Bogurodzica (fragment).

str. 3 - Wojciech Kossak, Apoteoza Wojska Polskiego (fragment).

str. 4 - Odświeżenie pomnika, Chełm 11.11.2018, fot. Jacek Barczyński.